Rok XVII. Nr. 46. Piątek 26 lutego 1926 roku Cena numeru 20 groszy.

ISKRA

Dziennik polityczny, społeczny, gospodarczy i literacki.

Adres dla listów i deneszy: „ISKRA", Sosnowiec.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 61553.

Prenumerata wynosi miesięcznie:

zł. 3,50

Zagranicą 5 zł

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego 4, Telefon 64. ADMINISTRACJA: Dębińska 1, Tel. 73.—Będzin, Małachowskiego 7—Dąbrowa, Sobieskiego 8, tel. 125.—Zawiercie, 3 Maja 27.

WYDAWCA: „Kurjer Zachodni" S. A. Redaktor: Tadeusz Opioła.

Czas odnowić przedpłatę na miesiąc marzec!

Budżet Min. reform rolnych.

WARSZAWA, 25-2. (Pat). Sejmowa komisja budżetowa przystąpiła do rozpatrzenia budżetu Min. reform rolnych, który w poprzednim referacie przedstawił poseł Kawecki (ZLN). Budżet ten na rok 1926 przedstawia się w wypadkach w sumie 29,849,054 złotych a w dochodach 6,736,565 złotych. Następnie referent dokonał zestawienia prac wykonanych przez Ministerjum za okres czasu od 1 lipca r. 1919 do 31 grudnia 1921 r. Wreszcie omawiano działalność państwowego Banku rolnego. Po referacie wywiązała się dyskusja.

Zakupy rumuńskie w Łodzi.

WARSZAWA, 25-2. (Tel. wł.)— W Łodzi bawi przedstawiciel największego trustu włókienniczego w Rumunji P. Bogorow, który dokonał zakupu materjałów i przędz na sumę 100,000 dolarów.

Statut cerkwi prawosławnej w Polsce.

WARSZAWA, 25-2 (Tel. wł.) — Metropolita warszawski Djonizy konferował dziś z ministrem oświaty Grabskim w sprawie opracowania statutu cerkwi prawosławnej w Polsce

Dolar w Warszawie.

WARSZAWA, 25-2 (Tel. wł.) Dolar w ciągu dnia dzisiejszego okazywał tendencje zniżkową. Bank Polski płacił za 7,70, w obrotach prywatnych płacono 7,80.

Konferencje francusko-sowieckie.

PARYŻ, 25-2. (Pat). — Na stanowisko przewodniczącego konferencji francusko-sowieckiej został obrany senator de Monzie. Konferencja postanowiła utworzyć 4 sekcje, prawniczą, gospodarczą, finansową i polityczną. Ostatnia ma zająć się ułożeniem całokształtu prac i rozpatrzyć zagadnienia o charakterze dyplomatycznym. Wszystkie sekcje odbędą pierwsze zebranie w ciągu bieżącego tygodnia.

Ciało ś. p. arcybiskupa Cieplaka wystawiono na widok publiczny

NOWY JORK, 25-2 (Pat)— Wobec licznego napływu Polaków, przybywających z najdalszych okolic w celu oddania ostatniej posługi zmarłemu arcybiskupowi Cieplakowi, ciało jego zostało już od poniedziałku wystawione w katedrze św. Patryka, gdzie pozostanie do piątku, t. j. do chwili eksportacji na okręt.

Sejm interpelował Rząd w sprawie afery „Volksbundu" na G. Śląsku.

WARSZAWA, 25.2. (Tel. wł) — Wszystkie stronnictwa polskie zgłosiły dzisiaj interpelację z powodu afery „Volksbundu", w których interpelanci piętnują również działalność przemysłowców niemieckich na Górnym Śląsku.

Rzecz charakterystyczna, że posłowie Ch. D. ze Śląska podobno nie wiedzieli czy podpisać interpelację czy nie i dopiero później ulegli nastrojowi ogólnemu.

Likwidacja nadzwyczajnego komisarjatu oszczędnościowego.

Komisarz Moskalewski zgłosił już dymisję.

WARSZAWA, 25 2 (Tel. wł.) — Nadzwyczajny komisarjat oszczędnościowy będzie w najbliższych dniach zlikwidowany, a zakres jego działalności przejmie departament kredytowy Ministerjum skarbu. W związku z tem podał się do dymisji komisarz nadzwyczajny p. Moskalewski. Premjer Skrzyński przyjął dymisję, przekazując likwidację p. Grodyńskiemu, dyrektorowi departamentu budżetowego. P. Moskalewski wraca na swoje stanowisko wojewody lubelskiego.

Gdy Niemcy podwyższają swój budżet wojskowy—socjaliści w Polsce chcą go zmniejszyć.

Z sejmowej komisji wojskowej.

WARSZAWA, 25-2 (Pat.) Na dzisiejszem posiedzeniu sejmowa komisja wojskowa przystąpiła do właściwego porządku dziennego t j. do wniosku PPS. o zmniejszeniu czasu służby wojskowej i o zmniejszeniu kontygentu rekruta.

Jako pierwszy przemawiał koreferent poseł Zamorski (ZLN.) zaznaczając, że dziwnie pojmuje się u nas ducha układu locarneńskiego i na jego podstawie zmniejsza się budżet Min. spraw wojskowych Kiedy sąsiedni Niemcy, które przez Locarno są bardziej zabezpieczone niż my, zwiększają w tym czasie budżet wojskowy o 100 miljonów mk. złotych, nie licząc wydatków na wojsko, ukrytych sprytnie w budżecie wojskowym.

Następnie minister omawiał sprawę skrócenia czasu służby wojskowej i kontyngentu rekruta ze stanowiska istniejącego kontyngentu i możności wystawienia silnej armji na wypadek wojny i doszedł do przekonania, że nie można tej kwestji traktować odrębnie, ale wszystkie razem. Wojsko nasze wedle przekonania mówcy jest nietylko szkołą cywilno-wojskową ale i szkołą w całem tego słowa znaczeniu. Uczy czytać pisać, daje podstawy wiadomości państwowych i jest szkołą obywatelską. Jak dotychczas wojsko spełnia tę funkcję, jak długo nie zostanie wyręczone nie można dopuścić do obniżenia tej bardzo koniecznej dla państwa funkcji.

Poseł Miedziński (Wyzwolenie) zgłosił wniosek, aby przed przejściem do dyskusji szczegółowej nad wnioskami PPS wysłuchać opinji sztabu generalnego co do oszczędności, jakie dać może służba skrócona i co do możliwości mobilizacyjnych, oraz ewentualnej konieczności reorganizacji sił zbrojnych. Poseł Malinowski (PPS) wystąpił w obronie wniosków socjalistycznych, argumentując, że w tych trudnościach gospodarczych, w jakich państwo się znajduje, musimy dążyć do zmniejszenia wydatków państwowych a to zmniejszenie można było znaleść w wojsku tylko w wydatkach na wojsko jako wydatkach najbardziej nieproduktywnych i nieprocentujących się. Poseł Liebermann (PPS) jako referent oświadczył się za wnioskiem posła Miedzińskiego z tem jednakże zastrzeżeniem, aby sztab generalny oświadczenie swoje złożył jeszcze w czasie ogólnej dyskusji nad tymi wnioskami.

Na tem dyskusję przerwano.

Olbrzymie pożary lasów w Australji.

LONDYN, 25-2. (Tel. wł.) — Olbrzymie pożary lasów, które od szeregu dni szerzą katastrofalne spustoszenia w Australji trwają dalej. Płoną obecnie olbrzymie sterty zboża. Fala pożarów zbliżyła się na półtora kilometra od miasta Kinstown. Kobiety i dzieci otrzymały rozkaz ewakuacji miasta. Ekspedycja straży ogniowych, wysłana z miasta na miejsce pożaru, do miasta nie wróciła.

Inflacja na Litwie.

KOWNO, 25 2 (Pat) — Bank litewski wypuścił banknoty o wartości 1000 litów. Wypuszczenie tak wysokiej wartości banknotów wywołało wśród włościan mniemanie, że wkrótce nastąpi inflacja.

Komunistów wyrzucają z angielskiej partji pracy

LONDYN, 25-2 (Pat) — Z Glasgowa donoszą, że w tamtejszych związkach zawodowych większość 3/4 głosów przyjęła uchwałę konferencji w Liverpoolu o wykluczeniu z Labour party wszystkich komunistów.

Echa śląskie.

Oszustwo na 100 tysięcy koron czeskich.

CIESZYN, 25.2 (p) (Telef.). Na ślad oszustwa wpadła niedawno dyrekcja hut witkowickich. Oto pewien urzędnik naraził przedsiębiorstwo na szkodę przeszło 100 tysięcy koron czeskich przez wpisywanie do list zarobkowych większych kwot, niż w rzeczywistości były wypłacane. Powodem oszustwa, miała być niedostateczna pensja, z której winowajca nie był w stanie utrzymać swej licznej rodziny.

Wykrycie morderstwa po 7 latach.

CIESZYN, 25.2 (p. Telef.). Wczoraj policja aresztowała zupełnie przypadkowo dwóch zbrodniarzy, którzy na wiosnę 1919 roku zamordowali niejakiego Jana Hudzieczka z Pruchny (pow. cieszyński). Zbrodniarzy odwieziono do więzienia w Cieszynie.

Wyjazd delegatów do Warszawy.

KATOWICE, 25-2 (p) (Telef.) — Na zjazd przedstawicieli Sejmików w Warszawie, który odbędzie się w dniach 27 i 28 b. m. wyjechało z Katowic dwóch delegatów wyznaczonych przez Województwo. Delegaci będą na zjeździe w charakterze zaproszonych gości, zjazd bowiem obejmować będzie Sejmiki z obszaru całego państwa z wyjątkiem Śląska.

Odezwa Z. O. K. Z.

KATOWICE, 25 2 (p) (Telef.) — Związek Obrony kresów zachodnich wydał odezwę wzywającą władze do natychmiastowego rozwiązania „Volksbundu". Odezwę podpisało kilkadziesiąt organizacji politycznych, oświatowych i zawodowych

Sejm uchwalił ratyfikację układów locarneńskich.

Przemówienie premjera Skrzyńskiego. — Warcholskie awantury mniejszości i komunistów.

Wrażenia ogólne.

Zaraz na wstępie wczorajszego posiedzenia premjer Skrzyński wygłosił obszerne przemówienie poświęcone Locarno.

Przemówienie to było przedewszystkiem uzasadnieniem i rozwinięciem zasadniczej tezy traktatów locarneńskich. Premjer Skrzyński podkreślił, że w interesie utrzymania pokoju leży właśnie dopuszczenie Polski do Rady Ligi narodów — skoro do niej wejść mają Niemcy.

Bardzo obszernie i energicznie oświetlił premjer politykę Chamberlaina.

Awantury mniejszości i komunistów.

Kiedy premjer Skrzyński ukazał się na trybunie, na ławach mniejszości i komunistów rozpoczęły się awantury.

Mówcy przerywano przez cały czas przemówienia. Wogóle odnosiło się wrażenie, że w interesie Niemiec komuniści i mniejszości słowiańskie urządzają burdy, ażeby zakłócić powagę obrad Sejmu w przeddzień posiedzenia w Genewie.

Cały szereg mówców zapisał się do głosu zaraz po przemówieniu premjera Skrzyńskiego.

Wniosek o odesłanie traktatów locarneńskich do komisji

Marszałek Sejmu oświadczył, że wpłynął wniosek o odesłanie traktatów locarneńskich wprost do komisji spraw zagranicznych Sejmu.

Za wnioskiem tym wypowiedziała się większość złożona z koalicji rządowej.

Półgodzinna wrzawa opozycji.

Po ogłoszeniu wyników głosowania i w czasie głosowania opozycja, idąc na rękę komunistom podjęła gwałtowną wrzawę, która trwała przez pół godziny, uniemożliwiając obrady.

Wskutek tego poseł Paszczuk, który zjawił się na trybunie nie mógł przemawiać.

Marszałek przywołał do porządku kilku posłów.

Poseł Paszczuk tendencyjnie nie przemawiał, ale także nie schodził z trybuny i nie zrzekł się głosu.

Posiedzenie komisji regulaminowej

W takiej sytuacji marszałek chcąc przerwać obstrukcję zwołał komisję regulaminową, która miała ustalić, czy postępowanie marszałka było zgodne z regulaminem czy też nie, jak to twierdziła opozycja.

Uchwała komisji regulaminowej

Zarządzono przerwę podczas której odbyło się posiedzenie komisji regulaminowej, która oświadczyła większością 13 głosów przeciwko 2 ukraińca Chruckiego i Sanojcy ze Stron. chłopskiego, iż postępowanie marszałka było zgodne z regulaminem.

Wznowienie posiedzenia

Około godz. 6 m. 45 wznowiono obrady Sejmu. Po ogłoszeniu przez posła Popiela uchwały komisji regulaminowej przystąpiono do dalszych obrad już w spokoju.

Podniecenie było tak wielkie, iż zachodziła obawa, że dojdzie do poważniejszych starć.

Przemówienie premjera Skrzyńskiego.

Czem jest Locarno?

Mam zamiar złożyć do ratyfikacji Wysokiej Izbie traktat gwarancyjny polsko-francuski i traktat arbitrażowy polsko-niemiecki. Dokumenty powyższe stanowią część składową traktatu locarneńskiego.

Locarno jest kompromisową formułą, stojącą na twardym gruncie traktatu wersalskiego i paktu Ligi narodów, urzeczywistniającą wszędzie idee ogólne protokułu genewskiego przez wprowadzenie w życie międzynarodowego sądownictwa rozjemczego i znakomicie przez to zmniejszającą możliwość wojen i ułatwiającą w razie jej wybuchu niewątpliwe piętnowanie tego, że wojny winowajcę przez postawienie pod pręgierz sprawiedliwości międzynarodowej.

Polska i Francja.

Opócz idei naczelnych protokułu drugim ośrodkiem, około którego rozbudowywała się struktura Locarna były dawne obietnice dane Francji na konferencji pokojowej przez Anglię: zagwarantowanie Francji jej wielokrotnie przed wojną nawiedzanej granicy. Wszystkie gwarancje, zwiększające bezpieczeństwo Francji witam z poczuciem głębokiej radości, ale gwarancję, która by była zamknięciem Francji, uzależnieniem jej od obcej woli wówczas kiedy na mocy istniejących traktatów i w myśl wielkich naczelnych jej interesów i potrzeb ideowych chciałaby się solidaryzować z losem zagrożonej Polski uważam za niemożliwą w interesie naszym i w interesie sprawiedliwości i w interesie pokoju ogólnego.

Tak też rozumiał sytuację prezydent Briand, to też dziś przedstawiając Izbie francuskiej traktat w Locarno może w uzasadnieniu stwierdzić:

Prawo interwencji.

Mogę powiedzieć, że wszystkie przewidziane hipotezy pokrywają się z wszelkiemi mogącemi nastąpić ewentualnościami. Jeśli np. Polska zostanie zaatakowana bez prowokacji z jej strony, art. 16 paktu daje nam prawo przyjścia natychmiast z pomocą naszemu sprzymierzeńcowi. Jeśli Niemcy zamiast oddać spór arbitrażowi pogwałcą swoje zobowiązania, które zaciągnęli, podpisując traktat arbitrażowy z Polską i wystąpią z orężem w ręku, wtedy my również zastosujemy art. 16 paktu, jeśli decyzja, powzięta celem uregulowania jakiegokolwiek sporu nie zostanie przyjęta przez Niemcy i Polska zostanie zaatakowana.

Art. 15 a linea 7 daje nam również prawo interwencji.

Pakt w Locarno i uchwały Ligi narodów.

Wobec tego, aczkolwiek uroczyste zobowiązanie obu krajów wyklucza ewentualność bezpośredniej wojny francusko niemieckiej nasza swoboda interwenjowania nie jest krępowana przez żadną inną przeszkodę, jak tylko tę, która wynika dla wszystkich państw, członków Ligi narodów z istnienia paktu Ligi narodów i zasad wyłuszczonych w art 11—16. Doniosłość paktów locarneńskich polega na tem, że wszystkie one stanowią jedną prawdziwą i polityczną całość niewypowiedzialnie samodzielną, ale zależną od uchwał Rady Ligi w razie gdyby je uchwaliła i znaleziony został inny lepszy system gwarantujący bezpieczeństwo ogólne. Pakty locarneńskie nie są niczem innem jak wprowadzeniem w życie myśli przewodnich zawartych w pakcie Ligi narodów i doprowadzeniem ich do połowy drogi i do celów, które sobie ludzkość wyznaczyła w historycznych dokumentach protokółu genewskiego.

Rola Polski znana jest dobrze Anglji.

Pakt locarneński jest kompromisem między potrzebami bezpieczeństwa na kontynencie a możliwościami angażowania się wielkiej światowej potęgi Wielkiej Brytanji między stanowiskiem Francji i Anglji nie na stanowisku sprzecznych zasad ale równych możliwości politycznych.

Dla Polski jest Locarno międzynarodowem uznaniem prawa wzajemnego Francji i Polski do przyjścia sobie z pomocą w razie niesprowokowanego skądinąd ataku, jest postawieniem lojalnem i jasnem w stosunku Polski do Niemiec na gruncie przez politykę Anglji zrozumianym, do potrzeb polityki francusko-angielskiej dopasowanem, nasze bezpieczeństwo gwarantującem czyli że odpowiada wielkim celom prawdziwą powagą swego zadania, rozumiejąc politykę zagraniczną Polski. Po Locarno żaden mąż stanu angielski nie może powiedzieć, że nieznana mu jest polityka zagraniczna Polski, tak jak to bywało dawniej. Dzisiaj jeden z wielkich twórców polityki Locarna sekretarz stanu Chamberlain, który przejdzie do historji Anglji wie, że przy kładzeniu fundamentów pod przyszły ustrój pokoju świata Polska była przykładem szczerej lojalnej i pokojowej woli, wie iż w przyszłości pragniemy być wytrwałym i niewzruszającym się łatwo trudnościami współpracownikiem tej polityki, która czerpie swe źródło w układzie locarneńskim. Wie, iż świadomość zetknięcia się naszej polityki reprezentującej nasze żywotne interesa z wielkiemi linjami światowej polityki pokojowej Anglji da naszej polityce zwiększoną możność pokoju spotęgowaną w poczuciu wielkiej współpracy Anglji.

Locarno musi być ideą zgody narodów.

Jeśli mówię z takim naciskiem o Anglji, po zbliżeniu się naszej polityki do angielskiej w Locarno to dlatego, iż widzę w tym pochodzie Europy jeden z głównych filarów paktu locarneńskiego. Locarno nie jest punktem wyjścia na słoneczną przyszłość, Locarno było koniecznością. Ciężki kryzys gospodarki powojennej, wzrastające bezrobocie we wszystkich centrach przemysłowych świata, drożyzna kredytu i rozterki duchowe nie dozwalają ludności, żeby żyła nadal podzielona na obozy zwycięzców i pobitych, iżby sobie pozwalała na zbytek walk i nienawiści zbrojnej i podziemnych knowań, iżby stała pod znakiem strachu, najgorszego doradcy pchającego do aktów gwałtu i rozpaczy. Traktaty w Locarno są niczem innem jak rozszerzeniem zasad paktu Ligi narodów. To też logiczną konsekwencją ich podpisania musi być wejście Niemiec do Ligi narodów. Ta chwila jest przełomowa w dziejach Europy powojennej i wielką próbą życia, na którą jest wystawiona sama Liga narodów. Chodzi o to, aby w ten nowy okres historji wejść z poczuciem wzrastających szans pokoju i z budzącą się nadzieją zbliżenia, chodzi o to, żeby ten zwrotny punkt został przebyty w warunkach, które wzmacniają wiarę rządów i co jeszcze ważniejsza narodów w kierunku polityki, która nosi znamię Locarna. Aby tym warunkom stało się zadość, trzeba żeby wszystkie rzeczywiste żywotne interesy i rzeczywiste niebezpieczeństwo dla pokoju tkwiące w dzisiejszym ustroju Europy były wzięte należycie pod rozwagę. Nie o grę wpływów, nie o grupowanie się państw jednych przeciw drugim, nie o szachowanie się jednych przez drugich tam może chodzić, ale o zwycięstwo wielkich idei pokojowych, od których niemniej i niewięcej zależy jak samo istnienie Ligi narodów i ratunek Europy. Takie obawy zachodziły, gdyby wejście Niemiec do Ligi nastąpiło bez uprzednich umów locarneńskich. Po nich wejście Niemiec do Ligi może i powinno być, jeżeli nie ułatwieniem pracy w łonie Ligi, to w każdym razie umożliwieniem działalności Ligi przez przeniesienie w jej łono wszystkich ważnych drażliwych i ciężkich problemów wymagających rozumnego, spokojnego i beznamiętnego załatwienia, innem słowem pakt Ligi narodów musi być wzmocniony przez Locarno a Locarno nie może być bez groźby dla pokoju świata zmienione co do litery i co do ducha paktu Ligi narodów. Wielkim sprzymierzeńcem w duchu Ligi narodów nie jest ten, który zwykł mieć lub może łatwo wystawić największą ilość armat i karabinów maszynowych na prędce wyprodukowanych, największą ilość aeroplanów, bomb z gazami trującymi, lecz wypróbowany w historji bojownik, w tem wielkiem haśle demokracji ludów, tych dwóch podstaw niewzruszonych, na których opiera się Liga narodów.

Razem z Niemcami i Polska musi wejść do Rady Ligi.

Dla nas interpretacja praktyczna ducha par. 4, nie może być inna, jak współczesna i równorzędna obecność Polski w Radzie Ligi narodów w chwili wejścia Niemiec. Nie pragniemy, by się tam opiekować obywatelami innych krajów, brać w nasze ręce rządy wolnych miast ani starać się o mandaty kolonjalne. Chcemy tam być, aby wzmocnić obóz wierzących w Ligę narodów jako forum, na którem bezstronnie i bez uprzedzeń badane i załatwiane będą sprawiedliwie sprawy w myśl sprawiedliwości opartej na prawie, jedynej gwarancji pokoju jest sprawiedliwem i słusznem mądrem i koniecznem, by zakończyć okres, w którym byli zwycięzcy i pobici. Ale jeśli Locarno miało położyć kres podziałowi, który jątrzył stosunki międzynarodowe w Europie, to nie miało i nie może bez niebezpieczeństwa stwarzać w Europie przywilejów nowych kosztem bezpieczeństwa innych. Nie zapominajmy, iż Locarno jest etapem na drodze do urzeczywistnienia potrójnego celu arbitrażu, bezpieczeństwa i rozbrojenia.

Mówiąc o aktach locarneńskich zatrzymałem się nad ich duchową treścią, nad głębokiem znaczeniem, nad wielkiemi koniecznościami, które je zrodziły, nad niebezpieczeństwem, które zawierają. Wiemy, iż przez te umowy interesy nasze wypowiedziane są jasno i niedwuznacznie, wielkie interesy naszej polityki w przyszłości są zagwarantowane

Co przyniesie Locarno?

Czy po Locarno będzie lepiej? Mamy nadzieję, że bez Locarna byłoby gorzej, to jest pewne. Umowy locarneńskie są jedynie formułami prawnemi. Czy za niemi pójdzie życie, czy duch Locarna objawi się w czynach, czy jakich starciach, czy jakich wznaganiach trudno przewidzieć. Ale rzeczą męską jest nie wzdragać się przed trudnościami jeżeli raz cel został jasno oznaczony. Liczymy na współpracę tych którzy go stworzyli. Mamy nadzieję, iż p. Stresemann, który w tak ciężkich dla siebie warunkach wewnętrznych pracował nad polityką Porozumienia i dalej zmagał się będzie zwycięsko z trudnościami, z któremi liczyć się musi jego polityka. Wiemy jaką silną ostoję znalazł pakt locarneński w nierozerwalnem zbliżeniu się które spoiło raz jeszcze na wysokim moralnym poziomie politykę Francji z polityką Anglji dzięki [illegible] przenikliwości umysłów i wielkości charakteru dwóch wielkich mężów stanu Brianda i Chamberlaina.

Wiemy, w jakiem zrozumieniu położył pod aktem locarneńskim podpis Mussolini, wielki realizator i organizator, którego stanowisko jasne i niezłomne odczuliśmy zawsze tam, gdzie ważyły się nasze interesa złączone nierozerwalnie z integralnością traktatu. Znamy wybitnego i szczerego męża stanu Wandervel-dego, który zdołał w pakcie reńskim zabezpieczyć Belgji uznanie niezaprzeczalnego bezpieczeństwa i przywrócić przedwojenne stanowisko międzynarodowe, znany nareszcie mądrą, przewidującą ostrożną i umiarkowaną politykę Benesza, z którym pracowałem przed Locarnem i w czasie Locarna w pełnem zrozumieniu wspólnych interesów. Z głębokiego mego sumienia politycznego mogę prosić Izbę o przyjęcie aktów, które składam do ratyfikacji. Doskonałemi one nie są, albowiem układy locarneńskie są kompromisem i musiały być kompromisem. Gdyby było pytanie, czy jadąc do Locarna stawiałem warunki przy podpisaniu i uprzednio prosiłem o obietnicę np. miejsca w Radzie Ligi, odpowiedziałbym nie. Dlatego, bo w chwilach, kiedy decyduje wielki krok polityki zagranicznej Polski, kiedy Polska kieruje swą politykę po linji jej odwiecznych ideałów pokojowych, gdy idzie ręka w rękę z narodami dobrej woli, w takiej chwili jednem słowem Polska nie frymarczy swych obietnic, Polska nie sprzedaje, albowiem wiem, że tylko w ten sposób mogę wśród mężów stanu dobrej woli przedstawić Polskę taką, jaką ona jest, mogę zrobić, że jest ona pojęta tak, jaką jest w rzeczywistości, a w chwili, gdyby nasze wysiłki pokojowe miały zawieść, jestem pewien, że dają Polsce rzecz najcenniejszą: przekonanych i wierzących aljantów z dobrą wolą w sprawie Polski.

Nasze szanse w Radzie Ligi narodów.

Kapitalna sprawa przyznania Polsce stałego miejsca w Radzie Ligi narodów nie przestaje zaprzątać umysłów. A w razu od roku 1920 imię Polski nie znajdowało się na tylu ustach co obecnie. Nigdy kraj nasz nie stanowił ośrodka równie rozległych zainteresowań.

Brak dotąd danych o oficjalnych stanowiskach rządów europejskich w tej sprawie, znamy tylko głosy prasy będące odzwierciadleniem opinji. Otóż jeżeli chodzi o środkową i zachodnią część kontynentu europejskiego (oczywiście za wyłączeniem Niemiec) głosy te wypowiadają się naogół w sensie dla nas przychylnym.

Prasa czeska, rumuńska, czecho-słowacka, włoska popierają nas, prasa zaś francuska czyni to zupełnie jednomyślnie. Można powiedzieć śmiało, że kraje te, choć nie są, być może, skłonne do zbyt dalekiego angażowania się na naszą korzyść, nie widzą jednak przeszkód do uczynienia zadość naszym rewindykacjom.

Na gruncie Rady Ligi sytuacja nie przedstawia się gorzej. Kandydatury Brazylji i Belgji na miejsce stałe stają się coraz bardziej nierealne; wydaje się pewnem, że państwa te zadowolnią się miejscem niestałem. Przez usta przedstawiciela swego w Radzie Hiszpanja oświadcza, że przychylnie odniosłaby się do kandydatury Polski, gdyby jej własna kandydatura była przyjęta. Ponieważ zabiegi obu krajów są w obecnej chwili solidarne, słowa te uważać należy za poparcie stanowiska Polski. Czechosłowacja wyraźnie skłania się do uznania naszych pretensji, czemu rząd jej dał wyraz w urzędowym organie. Japonja nie objawia, jak dotychczas, wyraźnej opinji. Orjentacja jej jednak kieruje się raczej ku zdaniu większości Rady. Włochy wypowiedziały się przed paru dniami niedwuznacznie i odważnie przez usta premjera Mussoliniego za kandydaturą Polski. Wreszcie opozycja Szwecji ostatniemi czasy znacznie osłabła i są dane, że gdyby jej zapewniono ponowny wybór na członka niestałego, odstąpiłaby od swego opornego stanowiska w stosunku do żądań polskich.

Można powiedzieć już dzisiaj, że mamy po naszej stronie osiem, a conajmniej siedem państw na dziesięć zasiadających w Lidze narodów. Niestety nie znaczy to, że szanse naszej wygranej w dniu 8 marca wyrażają się w tym samym stosunku, bowiem, jak wiadomo, zasada jednomyślności obowiązuje w decyzjach Rady. Jedno z państw może przez swoje „liberum veto" obalić uchwałę pozostałych dziewięciu.

Posiadamy szereg nieomylnych danych, że krajem tym jest Anglja. Propozycja przyznania Polsce stałego miejsca w Genewie wywołała w prasie angielskiej prawdziwą burzę protestów. P. Chamberlain, którego p. Briand zdołał niemal przekonać w Paryżu swą nieodpartą argumentacją, przeraził się tego sztucznego nieco i podsyconego z zewnątrz oburzenia, zresztą mało mającego wspólnego z opinją przeciętnego Anglika. Brytyjski minister spraw zagranicznych zamknął się w chmurnem oczekiwaniu. Ogólnikowe deklaracje złożone w dnia 18 b.m. w angielskiej Izbie Gmin, zawierające dyskretne aluzje, przemawiające na korzyść zarówno jednej jak drugiej tezy, noszą jednak charakter odmowy udzielenia jakichkolwiek bliższych wyjaśnień w kwestji dopuszczenia Polski do Rady Ligi narodów, aż do wyświetlenia się sytuacji.

Położenie nie byłoby jeszcze tak ciężkie, gdyby stanowisko dominjów brytyjskich nie dolewało oliwy do ognia, z jakim prasa brytyjska broni Polsce dostępu do Rady Genewskiej. Przedstawiciele Afryki Południowej, Australji, Kanady uznali za stosowne zabrać głos w tej sprawie, wykazując zresztą wybitny brak znajomości stosunków europejskich, a nawet naiwności. Tak więc generał Smuts, b. premjer Afryki południowej, znany ze swych antypolskich wystąpień w czasie konferencji pokojowej, oświadcza w wywiadzie udzielonym przedstawicielowi „Daily News", że dopuszczenie Polski do stałego miejsca w Rady Ligi.. byłoby „sponiewieraniem tej wspaniałej ofiary, którą poniosły Niemcy, zrzekając się na zawsze i dobrowolnie Alzacji i Lotaryngji".

Jakkolwiek pozbawione podstawy, a nawet graniczące z naiwnością są tezy przedstawicieli rządów dominjów, pan Chamberlain musi się z niemi liczyć i rzeczywiście liczyć się coraz więcej. Ten stan rzeczy nasuwa poważne obawy co do zadośćuczynienia naszym żądaniom. Trzeba odważnie spojrzeć prawdzie w oczy i otwarcie powiedzieć sobie, że możemy przegrać. Ale jednocześnie powinniśmy sobie uprzytomnić, że przegrana nasza może być ciężka i nieodwołalna i może być również mniej groźną i tylko chwilową.

Ze strony angielskiej wysuwana jest propozycja „kompromisu", który ma polegać na odłożeniu sprawy przyjęcia Polski do wrześniowego Zgromadzenia. Wówczas — twierdzą dzienniki angielskie — Polska miałaby pewne szanse na otrzymanie niestałego miejsca w Radzie Ligi.

Otóż właśnie takie rozwiązanie sprawy równałoby się nieodwołalnej naszej klęsce, gdyż Niemcy, jako członek Rady, nigdy nie dopuszczą do niej Polski.

Jeżeli okaże się, że niepodobna przeprowadzić dnia 8 marca naszych postulatów, będziemy musieli dążyć do odłożenia sprawy przyjęcia zarówno Niemiec jak i Polski do Zgromadzenia wrześniowego. Przeprowadzenie odpowiedniej uchwały Rady będzie możliwe przy pomocy Francji, a być może Włoch i Czechosłowacji. Nie będzie to zwycięstwo, ale nie będzie i klęska.

J. S.

Bez parlamentu.

Madryt, w lutym, 1926 r.

General Primo de Rivera, który od dłuższego już czasu nie przemawiał publicznie, w ostatnich dniach stycznia i pierwszych dniach lutego r.b. wystąpił z szeregiem mów w Barcelonie. Już sama zapowiedź tych exposé wywołała niezmierne zainteresowanie w całej Hiszpanji. Wiadomo, że tutaj w Barcelonie, generał-dyktator bywa szczególnie skłonny do wynurzeń.

Tutaj nastąpił ów zwrot zarówno w jego życiu osobistem, jak i w życiu Hiszpanji ostatniej doby najważniejszy. Tutaj obecny dyktator, jako wielkorządca (kapitan-generał) Katalonji, rozpoczął swoją sztukę rządzenia po raz pierwszy i pomijając wszelkie instancje cywilne, regulował życie społeczne, gospodarcze i polityczne systemem wyłącznie wojskowym. Tutaj w Barcelonie, odbyło się jego porozumienie z królem Alfonsem XIII w sprawie przewrotu. Tutaj też p. Primo de Rivera w gronie gorących zwolenników najchętniej mówi o swoich planach.

Pozbawiona wolnej prasy i parlamentu, Hiszpanja w mowach dyktatora spodziewała się znaleźć wyjaśnienie wielu niepokojących opinję publiczną ważnych spraw.

Mowy dyktatora były sensacją. Przedewszystkiem dlatego, że zostały ocenzurowane. Opinja publiczna gubi się obecnie w domysłach. Co w tych mowach zostało skreślone? Czy tylko barwne, soczyste, żołnierskie, istotnie mało cenzuralne wyrażenia, których tak chętnie używa dyktator? Czy też skreślono w nich i to również, co opinję najbardziej w nich interesować mogło — zamierzenia, nowego „cywilnego" rządu, który w listopadzie zastąpił dawny rząd generałów i pod prezydencją dyktatora miał załatwić wszystkie sprawy, leżące dotąd odłogiem, a przedewszystkiem sprawy podatkowe?

Dość, że mowy p. de Rivery opinji publicznej nie powiedziały nic. Nie wyjaśniły, dlaczego obietnice cywilnego rządu nie zostały spełnione i dlaczego reforma przestarzałego systemu podatkowego — kardynalna dziś dla Hiszpanji sprawa — okazała się zagadnieniem nie do przezwyciężenia.

Trzeba zaznaczyć, że większa własność ziemska, tak bardzo w Hiszpanji uprzywilejowana, nigdy dotąd nie była obłożona podatkiem. Cywilni ministrowie dyrektorjatu wypracowali coprawda projekt opodatkowania, który miał być wprowadzony drogą dekretu królewskiego. Jednak dyktator zatrzymał się w pół drogi. Uznał, że sprawa jest zbyt skomplikowana, by, jak to się dzieje z innemi sprawami, mogła być rozwiązana drogą prostego dekretowania. Wychodząc z tego założenia, dyktator zdecydował się uciec do wysłuchania opinji czynników kompetentnych. W braku parlamentu gen. de Rivera zwrócił się do organizacji społecznych — rolniczych, przemysłowych, do Izb handlowych i t. p. Wszystkie te organizacje, a przedewszystkiem wielka „Federacja własności ziemskiej i miejskiej", oraz potężna Izba handlowa w Madrycie — projekt rządowy uznały za całkowicie chybiony. I wszystkie jednomyślnie w tej sprawie już niepytane, dodały, że żadna, choćby najlepsza reforma podatkowa nie doprowadzi do celu, dopóki budżet państwowy, niepomiernie obarczony imprezami wojennemi w Afryce, nie zostanie znormalizowany.

Właśnie o tem wszystkiem miały powiedzieć krajowi mowy w Barcelonie — i nie powiedziały nic.

Panuje przekonanie, że winę ponosi tu cenzura, która stosuje represje, jakich Hiszpanja nie znała nigdy. Obecnie nietylko gazeta, ale nawet dzieło z zakresu matematyki i fizjologji musi zyskać aprobatę pułkownika czy kapitana, pełniącego funkcje cenzora.

Widocznie i sam dyktator nasuwa pewne wątpliwości pod tym względem, skoro mowy jego zostały mocno ocenzurowane. Opinja publiczna nie wierzy, ażeby w sprawach najżywotniejszych dyktator odmawiał wyjaśnień krajowi.

Zbliżenie niemiecko-austrjackie.

(Korespondencja własna „Iskry").

Wiedeń, w lutym.

Program zjednoczenia Niemiec z Austrją zaczyna powoli wchodzić na tory realizacji. Sfery rządowe przygotowują szereg umów, których myślą przewodnią jest przedewszystkiem ułatwienie obrotu gospodarczego między Niemcami a Austrją. Przedewszystkiem więc przygotowany jest projekt traktatu handlowego, który radykalnie obniżyć ma stawki celne. Traktowany jest on, jako wstęp do unji celnej, która zdaniem tutejszych sfer kompetentnych nie może być wprowadzona natychmiast, lecz poprzedzona przez szereg stadjów pośrednich, w których stawki celne ulegałyby stopniowemu obniżeniu.

Ponadto już w najbliższym czasie skasowane mają być wizy paszportowe między Niemcami a Austrją. Projektowane jest automatyczne uznanie wzajemne różnych uprawnień obywatelskich np. wynikających ze stopni naukowych, wreszcie w czasem zupełne równouprawnienie obywateli obu państw na terenie Austrji i Niemiec. Obok tego mają być rozpoczęte prace nad upodobnieniem prawa handlowego i wekslowego.

Ze strony prywatnej wysuwają myśl wprowadzenia w obu państwach prawa podwójnego obywatelstwa, na wzór systemu dopuszczonego ongiś w Austrji i Szwajcarji i kilku innych państwach. Oczywiście analogiczne prace prowadzone są i w Niemczech.

Tak przedstawiają się konkretne plany. Dla nas niemniej ciekawe jest jednak, skąd wziął się ów zwrot ku urzeczywistnieniu programu „anschlussowego". Do niedawna ludzie politykujący w Austrji dzielili się na dwie grupy: na tych, którzy wołali o zjednoczenie z Niemcami, nie biorąc swego krzyku zbytnio serjo — i na tych, którzy unikali dyskusji na ten temat, ale zjednoczenia z Rzeszą Niemiecką serdecznie nie chcieli. Stanowisko to zajmowali przedewszystkiem chrześcjańscy-demokraci, stronnictwo jego cesarskiej królewskiej apostolskiej mości. Antidotum na zachcianki prusofilskie miał być wymarzony związek dunajski, czyli dawna Austrja w zmienionej nieco formie. Stanowisko takie reprezentował przedewszystkiem były kanclerz Seipel i jego przyjaciele. To też jego podróż do Berlina niesłusznie nieco komentowano w niektórych organach prasy. Z pewnością nie zawierał on w Berlinie żadnych układów „anschlussowych", których i do dziś z całą pewnością nie chce. Podróż Seipla była jednak bardzo charakterystycznem signum temporis. Miała ona przedewszystkiem znaczenie gestu pod adresem wyborców, którzy coraz chętniej nadstawiają ucha głosom przyjaznym dla Berlina. Zresztą prałat Seipel odwiedził także Paryż, składając jako dobry dyplomata „i panu Bogu świeczkę i djabłu ogarek".

Nie ulega wątpliwości, że w sferach przemysłowych i handlowych, które dotąd bardzo niechętnie patrzyły na projekt zjednoczenia z Niemcami, zaczął się ruch w tym właśnie kierunku.

Jeden przykład charakterystyczny. Nie dalej jak przed rokiem ogłosił jeden z najwybitniejszych znawców gospodarstwa austrjackiego, Fryderyk Hertz, pracę poświęconą w całości obronie tezy, że Austrja w obecnych granicach jest zdolną do życia. Między wierszami uważny czytelnik dostrzegł kategoryczne zastrzeżenia autora przeciwko „anschlussowi". A dziś ten sam Hertz robi niespodziankę odczytem, w którym zbliżenie gospodarcze niemiecko-austrjackie uważa za konieczność i twierdzi, że tylko w miarę jego stopniowej realizacji można będzie stwierdzić, w jakim kierunku następnie pójść, aby korzyści jakie osiągnie kraj, były większe od szkód wynikających z konkurencji przemysłu niemieckiego. Tymczasem państwa sukcesyjne, podniosły w takim stopniu stawki celne, że zbyt produktów austrjackich na ich naturalnych rynkach odbiorczych najzupełniej uniemożliwiły.

Obok względów gospodarczych są wreszcie i polityczne przyczyny zanotowanego przez nas zwrotu w opinji polityków austjackich. Są one zupełnie jasne dla każdego, kto zechciał się zastanowić nieco nad zmianami, jakie w międzynarodowym układzie sił politycznych zaszły w ciągu ostatnich miesięcy. Na imię im: Locarno!

Zbigniew Orski.

UWAGI.

W Modrzejowie.

(ć) Są dzielnice Sosnowca, o których się rzadko mówi, rzadziej odwiedza, a jeszcze rzadziej pisze.

Taki np. Modrzejów od kilku lat przedmieście Sosnowca, zdaje się, nigdy nie był tematem obrad Rady miejskiej, ani też, co trzeba przyznać ze skruchą, nigdy jakoś nie miał głosu na łamach prasy.

Lepiej jednak późno, niż wcale.

Właśnie wczoraj, jak zresztą co czwartek, odbywał się w Modrzejowie jarmark. Jest to typowy jarmark małomiasteczkowy, na który spędzane są konie i nierogacizna. Można tam kupić wykałaczki do zębów, krowę, śledzia marynowanego, garnitur męski za 16 złotych i serdelki na gorąco. Słowem, jest to jarmark, o którym pięknie mówi poeta w książce dla dzieci:

— Co tu tego, co tu tego,
A na wybór jest wszystkiego.

Taki to ruchliwy, handlowy i ludny jest ów Modrzejów, który stanowi część dużego miasta Sosnowca.

Jeno ten Sosnowiec przyjąwszy Modrzejów pod swoje opiekuńcze skrzydła, nie dał mu tego, co najważniejsze i niby macocha bez serca nie karmi czułością, nie dba o jego dobre wychowanie, ani o wygląd zewnętrzny.

Jest w Sosnowcu słynna ulica Dziewicza, ale urok jej jezdni, nietkniętej ręką inż. Dankowskiego gaśnie w obliczu takiej np. ul. Pastewnej w Modrzejowie, gaśnie wobec rozmiękłej gliny na targowisku końskiem i niczem jest w porównaniu z kałużami błota, kędy różowe prosięta kąpią się w dniu targu, ukazując zdziwionym ludziom figlarnie zakręcone ogonki.

Zali dziwić się wobec tego, że wśród obywateli Modrzejowa istnieją prądy separatystyczne i chęć przyłączenia się choćby nawet do Niwki, byle mieć opiekę i jakie takie bruki, albo choć żwirem zasypane ulice.

Warto coś zrobić dla tych ulic i rynku. Warto coś zrobić dla zmniejszenia przykrego kontrastu między pobliskiemi Mysłowicami a Modrzejowem

Pomoc bezrobotnym pracownikom umysłowym.

W związku z zamierzonem wprowadzeniem w życie ustawy z dnia 28 go października 1925 r., nowelizującej ustawę z dnia 18 go lipca 1924 roku w kierunku objęcia pracowników umysłowych zabezpieczeniem na wypadek bezrobocia, odbyło się w ubiegłym tygodniu w zarządzie głównym Funduszu bezrobocia w Warszawie posiedzenie informacyjne z udziałem przewodniczącego zarządu głównego, dyrektorem departamentu w Ministerjum pracy i opieki społecznej — T. Szubartowiczem, oraz nowopowołanych członków zarządu głównego Funduszu bezrobocia p.p. S. Dabulewicza i H. Rygiera w charakterze przedstawicieli organizacji pracowniczych, przedstawicieli Ministerjum pracy i opieki społecznej, oraz członków dyrekcji Funduszu bezrobocia.

Przewodniczący zarządu głównego udzielił szczegółowych informacji o stanie prac przygotowawczych, dotyczących wprowadzenia w życie wspomnianej wyżej ustawy oraz opracowywanych rozporządzeń wykonawczych do ustawy, które w najbliższym czasie będą ogłoszone.

Przedmiotem obrad była również sprawa przedłużenia okresu doraźnej pomocy państwowej dla pracowników umysłowych do czasu rozpoczęcia akcji ustawowej. Poza tem zastanawiano się nad sposobem finansowania ustawowej akcji oraz rozważano szczegóły technicznego prowadzenia tej akcji.

W końcu stwierdzono konieczność jaknajszybszego uruchomienia akcji ściągania wkładek zakładów pracy z tytułu zabezpieczenia pracowników umysłowych

Półgodzinne posiedzenie Rady miejskiej.

Było to chyba najkrótsze posiedzenie, jakie kiedykolwiek miało miejsce w sali sosnowieckiej Rady miejskiej. Bo też i porządek dzienny bynajmniej nieciekawy.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego odczytano, między innemi, znany z „Iskry" list klubu mieszczańskiego w sprawie niezałatwienia przez prezydjum Rady miejskiej głośnego incydentu z r. Wolfem:

Następnie na miejsce r. Ufla, który został ławnikiem wprowadzono nowego p. Maślaka.

Po zrównaniu opłat za analizy, dokonywane w laboratorjum miejskiem z opłatami w odpowiednich urzędach państwowych odrzucono zgodnie z przepisami prośbę byłego pracownika Magistratu, Mikulskiego. W prośbie swej Mikulski domagał się emerytury, a Rada miejska, przychylając się do wniosku Magistratu, postanowiła udzielić Mikulskiemu jednorazową odprawę w wysokości 1920 zł.

Odrzucono również prośbę Szewczyka, b. pracownika miejskiego, o wypłacenie za 14 dni, z powodu zwolnienia. Szewczyk, jako dozorca przy robotach sezonowych, w imieniu Magistratu wymawiał robotnikom pracę w określonym terminie. Zapomniał jedynie wymówić sobie i stąd niesłuszna pretensja.

W końcu posiedzenia na miejsce r. Ufla wybrano drugim wiceprezesem Rady miejskiej, r. Zębalę, a członkiem Komisji do spraw ogólnych r. Litewkę. Na miejsce ustępującego p. Woźniaka z Komitetu rozbudowy miasta powołano p. Walewskiego ze Stow. lokatorów. Do komisji poborowej koni wybrano radnych: Warszawskiego i Kelma.

Kronika Zagłębia.

KALENDARZYK.

26 Piątek

Dziś S. d. Aleksandra B.
Jutro S. d. Aleksandra i Nest.
Wsch. słońca 6.27
Zach. „ 4.09

Z TEATRU.

Teatr w Sosnowcu.

Na sobotę dyrekcja zaprosiła świetny zespół Krakowskiej „Bagateli" na dwa gościnne występy. Goście odegrają znakomitą farsę „Pan naczelnik — to ja", która wszędzie cieszy się rekordowem powodzeniem.

W niedzielę w drugim i ostatnim dniu występów, odegraną zostanie ostatnia nowość repertuaru teatrów europejskich, świetna groteska „Maszyna parowa".

We wtorek premjera „Warszawa w nocy". Próby w toku.

Teatr w Dąbrowie.

W sobotę w Resursie świetna rewja operetkowa w 16 obrazach „Tylko dla dorosłych". Oprócz mnóstwa atrakcji rewji — odbędzie się poczęstunek publiczności pączkami przygotowanymi przez firmę Pietrzaka w Dąbrowie. Wśród pączków znajdować się będzie czek. Szczęśliwy znalazca otrzyma dolarówkę. Krzyżówki z napisami, skecze, swawolne piosenki, groteski i inne wesołości złożą się na barwny program. Bilety w cukierni WP. Pietrzaka.

W niedzielę w Resursie o 4-tej popoł. ostatnie w sezonie przedstawienie dla dzieci „Bajki dla grzecznych dzieci".

Teatr w Będzinie

W poniedziałek w „Nowości" artyści Krakowskiego teatru „Bagateli" odegrają największy sukces sezonu — znakomitą farsę „Pan naczelnik — to ja!" Bilety od 1 zł. do 5 zł. w cukierni WP. Czerwińskiej.

Klub na Saturnie.

W niedzielę w kinie na Saturnie — odegrana zostanie świetna operetka „Królowa przestworza". Ceny od 50 gr. do 4 zł. Bilety w klubie.

* * *

Teatr Polski w Katowicach.

Dziś 26 lutego o godz. 7 m. 30 wiecz. w Teatrze Polskim odbędzie się wielki koncert symfoniczny pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego z udziałem solisty mistrza Józefa Śliwińskiego (fortepian).

GUSTAW CHORJAN w operze Moniuszki „Halka" gościnnie wystąpi raz jeden śpiewając partję „JANKA" w operze „Halka" dn. dn. 27 lutego r. b. o godz 7.30 wiecz.

WIERA MIRCEWA sensacyjna sztuka rosyjskiego autora Urwancewa z p. Idą Michorowską w roli tytułowej pod reżyserją Romana Tańskiego będzie najlepszą komedjową premjerą Teatru Katowickiego.

Wypłata pensji za „Virtuti Militari".

Pisma warszawskie donoszą, że w najbliższych dniach rozpocznie się wypłata pensji kawalerom orderu „Virtuti militari" za rok 1926. Na podstawie wykazów kapituły orderu, izby skarbowe wypłacą pierwszą ratę w wysokości 75 złotych. Dalsze trzy raty będą wypłacone w terminach późniejszych.

Spłata podatków na raty.

Wobec zdarzających się wypadków odmowy przyjęcia częściowych wpłat podatków przez urzędy skarbowe, a żądania wniesienia całej sumy wymienionej w nakazie, sfery kupieckie interwenjowały w Ministerjum skarbu.

Na skutek tej interwencji Ministerjum skarbu zarządziło, by kasy i urzędy skarbowe, bezwarunkowo przyjmowały częściowo wpłaty na podatki.

Kierownicy urzędów skarbowych w razie nie stosowania się do tego rozporządzenia, będą pociągani do odpowiedzialności dyscyplinarnej.

Odczyt p. t. „Przyroda Tatr.

Staraniem Polskiej Macierzy szkolnej w Będzinie wygłosi w niedzielę dnia 28 lutego r. b. w sali gimnazjum męskiego o godz. 5 pp. prof. inż. B. Krzemieński odczyt p. t. „Przyroda Tatr" ilustrowany obrazami świetlnymi.

Stosunek Rady Zjazdu do Związków zawodowych.

W ubiegłym tygodniu Min. pracy zaprosiło przedstawicieli Rady Zjazdu przemysłowców górniczych z Zagłębia Dąbrowskiego celem wyjaśnienia stosunku Rady Zjazdu do Związków zawodowych górniczych i Zjednoczenia zawodowego polskiego. Na konferencji wyjaśniono, że Rada Zjazdu uchwały zawarte ze Związkami zawodowymi w kwietniu 1924 r. uważa za ważne w dalszym ciągu, umowa zaś zawarta ze Zw. zaw. gór. „Praca Polska", nie narusza uchwał poprzednich.

W dalszym ciągu przedstawiciele Rady Zjazdu oświadczyli, że niezależnie od przyznanej 5 proc. podwyżki w początkach lutego, skłonni są podnieść premje rodzinne w granicach od 1 pro c.— 4 proc. dla poszczególnych kategorji.

„Praca Polska" a podwyżka premji

Ponieważ podwyżka uzyskana w początkach lutego przez Zw. zaw. górn. „Praca Polska" miała miejsce przed podwyżką cen węgla i dotyczyła jedynie robotników dniówkowych Zw. zaw. gór. „Praca Polska" zwróciła się w połowie lutego do Rady Zjazdu o podwyżkę dla ogółu robotników.

W odpowiedzi na żądanie „Pracy Polskiej", Rada Zjazdu niezależnie od przyznanych 5 proc. dla robotników dniówkowych w dn. 5 lutego, przyznała podwyżkę premji rodzinnych dla poszczególnych kategorji, które wynoszą od 1 proc. do 4 proc.

Losy kanalizacji w Zagłębiu.

Przedstawiciele miast Zagłębia Dąbrowskiego pp. Michael, Kenig i Seroka oraz przedstawiciel Sejmiku będzińskiego poseł Brzostowski odbyli w Warszawie konferencję z amerykańską firmą „Ullen et Comp".

Na konferencji tej ustalono zasady, na podstawie których mają być zaciągnięte pożyczki na kanalizację w miastach Zagłębia.

Samorządy nasze uzależniają zaciągnięcie pożyczki od pomocy Rządu z sum, które Rząd wypłaca bezrobotnym w zamian za zatrudnienie bezrobotnych przy pracach kanalizacyjnych.

Jak się dowiadujemy, warunki pożyczki są bardzo ciężkie i dalsze pertraktacje prowadzić będzie w tej sprawie dyrekcja Związku miast polskich w Warszawie.

Oświetlenie przedmieść Będzina

Na skutek wystąpienia magistratu będzińskiego do elektrowni o oświetlenie peryferji miasta — elektrownia przeprowadziła już oświetlenie Warpia a obecnie odbywa się instalacja lamp na ulicy Szosowej

Jedną lampę ustawiono obok cegielni sejmikowej i w niedługim czasie cała ulica do miasta zostanie oświetlona.

Walne zebranie P. M. S. w Będzinie.

Walne zebranie członków Polskiej Macierzy szkolnej w Będzinie odbędzie się w sobotę dnia 6 marca b. r. w sali posiedzeń Magistratu o godz. 7 wieczór w drugim terminie o godz. 8 wieczór.

Podatek dochodowy.

Stowarzyszenie kupców polskich oddział w Dąbrowie zawiadomił swych członków, że na skutek starań organizacji kupieckich Ministerjum skarbu przedłużyło termin składania zeznań do podatku dochodowego przez osoby fizyczne, określony w ustawie na 1 marca do dn. 1 maja rb. Termin składania zeznań dla osób prawnych pozostaje ten sam, mianowicie 1 maja rb. Wspomniane rozporządzenie Ministerjum skarbu ukaże się wkrótce w „Dzienniku Ustaw"

Hotel bezdomnych pod kop. „Paryż"

Komisarjat policji w Dąbrowie urządził onegdaj w mieście obławę na wszelkiego rodzaju szumowiny miejskie. W związku z tem w dołach między torem kolejowym, a kopalnią „Paryż" odkryto hotel bezdomnych. W dołach tych po wybranym piasku jest obecnie wywożona szlaka z miejscowych hut, w której bezdomni urządzili sobie pewnego rodzaju prymitywne osiedla. Głównem zajęciem tych ludzi było złodziejstwo. Wykradali oni przeważnie drób, który na miejscu gotowali i konsumowali. Aresztowanych zostało 9 osób w wieku od lat 20—50. Bezdomni ci są z różnych okolic państwa. Zostali on odstawieni do miejsc stałego zamieszkania. Dziwićby się można, w jaki sposób ludzie ci w łachmanach mogli dłuższy czas przebywać tam w czasie zimy. Należy jednak zauważyć że wywożony tam żużel jest w stanie gorącym i stosunkowo powoli stygnie, był więc on w ten sposób ogrzewaniem dla tych bezdomnych. Słabą stroną tego „centralnego ogrzewania" jest to, że można w łatwy bardzo sposób ulec zaczadzeniu. Tego rodzaju fakt zdarzył się niedawno, w tem bowiem miejscu znaleziono zwłoki mężczyzny, a powodem śmierci było zatrucie organizmu gazami.

Poświęcenie sklepu.

Wczoraj ks. szamocian Pienkiewicz w obecności przedstawicieli cechów dokonał poświęcenia sklepu rzeźniczego przy ul. 3 Maja 21 w Sosnowcu (dawniej skład W. Czechowskiego) Właścicielem sklepu jest p. A. Kędzierski.

Zarówno urządzenie sklepu, jak i warsztatu odpowiada najdalej idącym wymaganiom hygjenicznym.

Nowej placówce należy życzyć powodzenia.

Niefortunne zarządzenie.

W kinie „Kometa" w Dąbrowie wobec braku palarni, palacze dotychczas wychodzili w czasie antraktów na papierosa na korytarz, znajdujący się obok sali na I piętrze. Obecnie skasowano ten, bądź co bądź możliwy jeszcze wobec braku palarni zwyczaj i palaczy spędzono do przedsionka, znajdującego się na parterze, gdzie łatwo o przeziębienie.

O zmianę godzin w zakładach fryzjerskich.

Cech fryzjerów w Dąbrowie zwrócił się do Magistratu z prośbą o zmianę godzin w zakładach fryzjerskich, mianowicie w ten sposób, by zakłady w sobotę i dni przedświąteczne otwarte były od godziny 11 rano do 9 wieczór.

Sprawa ta została przez zarząd miasta przychylnie załatwiona i obecnie oczekuje formalnego przeprowadzenia jej przez Radę miejską.

Nieudała wyprawa złodziejska.

Do sklepu Orbacha przy ul. Malachowskiego w Sosnowcu usiłowano się dostać za pomocą wyrżnięcia szyby w oknie. Złodziejа udało się schwytać na gorącym uczynku i osadzić w więzieniu.

Podziękowanie.

Komitet zabawy tanecznej, urządzonej dnia 13 lutego na dochód niezamożnych uczenic gimnazium żeńskiego L. Młodzianowskiej i E. Zawidzkiej w Dąbrowie Górniczej, ma zaszczyt złożyć serdeczne podziękowania wszystkim Szanownym Paniom i Panom, którzy swą pracą, życzliwością i ofiarami przyczynili się do uświetnienia zabawy i sukcesu dochodowego. 1193

Zarząd Stowarzyszenia właścicieli

nieruchomości miasta Dąbrowy zawiadamia swych członków o zgłoszenie się do biura Stowarzyszenia celem wypełnienia blankietów o podatku dochodowym w terminie do 1 marca rb. 1103

Odpowiedzi Redakcji.

Paniom: Kachnie z Dąbrowy i Jaśce S. Panna Margosia według wszelkiego prawdopodobieństwa nie potrzebuje już cennych rad żadnej z Was. Bo oto wczoraj do Redakcji naszej dzwonił jakiś pan i pytał się, gdzie p. Margosia mieszka i jaki ma charakter pisma. Na zapytanie, co go to obchodzi, odparł, że ma podobny wypadek i jest w tem bezpośrednio zainteresowany. Przyszliśmy więc do wniosku, że jest to ów lodowaty jegomość, do którego p. Margosia czuje sentyment.

Już się oni tam prawdopodobnie wkrótce porozumieją i po Wielkiejnocy p. Margosia wyjdzie zamąż.

Najlepszy żart amerykański.

Na mocy ogłoszonego w Ameryce konkursu, uznano za najlepszą w 1925 r. anegdotę opowiadanie następujące:

Włamywacz dostaje się, nie wiedząc o tem, do mieszkania amerykańskiego atlety premiowanego i mistrza pięściarstwa, Smitha.

Atleta chwyta włamywacza, podrzuca go z tuzin razy w powietrze i rozbija nim, jak maczugą meble.

Gdy ćwiczenia te trwały już z pół godziny, włamywacz woła głosem pełnym rozpaczy:

— Panie, na miłość Boską, kiedyż pan nareszcie zawoła policję!

Za pośrednictwem niniejszego pisma, składamy serdeczne „Bóg zapłać" Towarzystwu Lekarskiemu i Związkowi Lekarzy w Zagłębiu, Zarządowi Powiatowej Kasy Chorych w Sosnowcu, Zarządowi Oddziału Polsk. Tow. Przyrodników im. Kopernika w Zagłębiu, Współpracownikom, Kolegom, Przyjaciołom i życzliwym, a w szczególności W. W. P. P. Dr. Zaborskiemu i jego rodzinie i Sędziemu Kotelewskiemu za ich troskliwą opiekę w czasie ciężkiej choroby i za oddanie ostatniej usługi ś. p. Mężowi i Ojcu naszemu.

1182 **Danilewicze.**

Fabrykacja „inwalidów" w Sosnowcu.

Poboczne dochody Związku inwalidów.

Jak wiadomo Rząd, wywiązując się z wielu przyrzeczeń danych inwalidom i byłym wojskowym — udziela im koncesji na sprzedaż rządowych artykułów monopolowych.

Nie będziemy się zastanawiali nad tem czy sama koncesja, bez kapitału zakładowego jest szczęśliwem rozwiązaniem tej kwestji i czy koncesjonarjusz ma już zapewniony byt i możność prowadzenia handlu.

Interesuje nas natomiast inna sprawa. Intratny przywilej sprzedaży artykułów monopolowych zazwyczaj bywa przez niezamożnych koncesjonarjuszów oddawany osobie drugiej, która ciągnie z niego lwią część zysków, sam zaś koncesjonarjusz zadawala się minimalnym procentem. Obecnie w związku z przeprowadzoną rewizją koncesji monopolowych władze żądają przedstawienia świadectw inwalidzkich.

I tu, jak nas informują, dzieją się rzeczy wprost nieprawdopodobne.

Oto sosnowiecki związek inwalidów wydaje takie zaświadczenia osobom, które nigdy nic wspólnego z wojskiem nie miały za pewną opłatą.

To są praktyki niedopuszczalne i zaprotestować musimy gorąco przeciwko temu, aby związek inwalidów fabrykował sztucznych inwalidów z pośród żydów, którzy najwięcej są zastępcami faktycznych koncesjonarjuszów.

Podobno takie świadectwo „inwalidów" kosztuje 50 złotych.

Inspektor kontroli skarbowej w Będzinie, p. Kozłowski chciał się tym niedopuszczalnym machinacjom przeciwstawić, jednakże izba skarbowa w Kielcach okazane jej takie świadectwa uznaje za dostateczne i potwierdza dalsze prowadzenie koncesji.

Mamy nadzieję, że władze nasze wejrzą w dziwny proceder sosnowieckiego związku inwalidów i ukrócą natychmiast pomysłowy sposób przysparzania państwu „inwalidów"... za 50 złotych.

Zdaje się, że statut związku inwalidów ma inne cele i zadania.

Sosnowiczanki przeciw ślubom cywilnym

i przeciw wydatkom na towary zbytkowne.

W środę o godz. 6 wiecz. w sali Zw. zaw. w Pogoni odbyło się bardzo liczne zebranie Tow. Polek. Po zagajeniu zebrania przez p. Z. Madeyską, głos zabrała posłanka Omańkowska. Referentka omówiła cały szereg spraw aktualnych, związanych z obecnem przesileniem gospodarczem w Polsce. Poruszyła również niebezpieczeństwo, jakie grozi rodzinom polskim i katolickim ze strony komisji kodyfikacyjnej usiłującej wprowadzić do prawodawstwa polskie go śluby cywilne.

Po referacie zostały zgłoszone następujące rezolucje, które jednogłośnie przyjęto:

I

Tow. Polek w Sosnowcu na zebraniu w dniu 24 lutego r. b. uchwaliło co następuje: Wzywamy czynniki miarodajne w Sejmie, aby nie dopuściły do uchwalenia ustawy, wprowadzającej w Polsce śluby cywilne, jako niezgodne z religją katolicką i rujnujące rodzinę polską i katolicką".

II

Uznając ciężkie położenie gospodarcze Polski za groźne dla naszego bytu narodowego poczuwamy się do obowiązku dążenia ku naprawie tych stosunków. W tym celu wzywamy ogół kobiet polskich, aby stosowały w życiu domowem jaknajdalej idące oszczędności i wstrzymywały się od kupowania towarów zagranicznych, zwłaszcza zbytkownych."

Po uchwaleniu jeszcze kilku innych drobniejszych rezolucji i omówieniu spraw bieżących organizacyjnych, zebranie serdecznie podziękowało posłance Omańkowskiej za pouczający referat poczem po odśpiewaniu „Roty" zebranie zamknięto.

Losy składnicy spożywczej w Wolbromiu.

Był czas, że obywatele wolbromscy rozumieli doniosłość spółdzielczości i przy harmonijnej współpracy, stworzyli dość poważną podwalinę handlową. Czas ten był krótki i przeszedł, a raczej przekreślił pojęcie tego wspólnego działania w Wolbromiu.

W roku 1918 założono w Wolbromiu składnicę Spółdzielni, która miała na celu rozdział artykułów pierwszej potrzeby wśród mieszkańców miasta i okolicznych wiosek.

Do akcji zabrano się gorąco, w krótkim bowiem czasie ilość zrzeszonych dosięgnęła cyfry 600, z wkładami po 100 zł. i więcej. Zapał handlowy ogarnął niemal wszystkich członków składnicy, aż żydzi poczęli się bać tego potężnego konkurenta i zdumieni obserwowali działalność zgodnej pracy.

Tymczasem konjunktury handlowe poczęły się zmieniać, otrzymali wolny handel i został składnicę przy szczupłych funduszach gotówkowych, które nie pozwoliły na obroty większe. Zwoływano zebrania jedne po drugich, radzono i uchwalano podniesienie udziałów, lecz konkretnych wyników nie było. W styczniu ub. roku uchwalono zmienić statut, przyłączając się do Centralnego Związku Stow. spożywczych w Warszawie.

Nastały czasy cięższe dla handlu, kapitał składnicy wskutek dewaluacji stopniał do 800 zł. i trzeba było handlować na kredyt lub za pieniądze pożyczane. Instytucja znalazła się w położeniu bez wyjścia i na walnem zebraniu w styczniu r. b. uchwalono przyłączyć się do Kółka rolniczego, które jest o tyle w lepszych warunkach, że posiada udziałów na około 6 tys. zł. i pracuje wspólnie z kasą imienia Stefczyka, która, dzięki jej zarządowi, pomyślnie się rozwija.

Szkoda jednak składnicy, jako samodzielnej placówki handlowej w Wolbromiu wśród całej falangi sklepików żydowskich, ale widocznie sami obywatele mają widocznie większą skłonność do popierania tych sklepików, aniżeli swojewłasnego dobra.

Kronika Zawiercia.

Posiedzenie Rady miejskiej.

W poniedziałek tj. dnia 1 marca b. r. odbędzie się posiedzenie Rady miejskiej z następującym porządkiem dziennym: 1) odczytanie protokułu poprzedniego posiedzenia; 2) powtórna uchwała pożyczki 8530 zł. na akcję dożywiania bezrobotnych; 3) uchwalenie przyjęcia budowy szpitala wenerycznego w Będzinie i wybór delegacji, 4) uzupełniające wybory prezydjum Rady, 5) wybory komisji finansowo-budżetowej, spraw ogólnych, robót miejskich, opieki społecznej, 6) wybory delegata do komisji antyalkoholowej przy Starostwie, 7) uchwalenie regulaminu dla służby weterynaryjnej, 8) uchwalenie statutu opłat za prawo jazdy po mieście, 9) uchwalenie statutu do państwowych opłat od podatków za wyrób i sprzedaż trunków, wyrób 100 pr., sprzedaż 200 pr., 10) uchwalenie dodatku komunalnego do podatku gruntowego, 11) uchwalenie dodatku komunalnego do państwowego podatku dochodowego.

Ze sportu.

Zapowiedziane na dzień 21 b. m. doroczne walne zgromadzenie K. S. „Warta" ze względów technicznych nie mogło się odbyć w przepisanym terminie. Powyższe zebranie odbędzie się w sobotę 27 b. m. o godzinie 4 popoł. w sali Rady miejskiej w Zawierciu.

O seminarjum nauczycielskie.

W związku z zamierzeniem przez Rząd redukcji kilku seminarjów nauczycielskich bawiła w tej sprawie delegacja z Min. W. R. i O. P. badając na miejscu stosunki. Chcąc zapobiec ewentualnej redukcji seminarjum zawierckiego Rada szkolna, oraz zarząd miasta wystąpiły z obszernym memorjałem o pozostawienie seminarjum nauczycielskiego w Zawierciu. Memorjał ten został wręczony delegatowi Min. W. R. i O. P.

Inspekcja komisarjatu.

Wczoraj bawili w Zawierciu przedstawiciele głównej wojewódzkiej i powiatowej komendy policji państwowej, którzy przeprowadzili inspekcje miejscowego komisarjatu policji.

Wymiar podatku od nieruchomości.

Wobec częstych reklamacji płatników państwowego podatku od nieruchomości i od lokali, podstawa wymiaru podatku za r. 1925 została ustalona niezgodnie z rzeczywistością, Magistrat, chcąc należycie uregulować tę sprawę postanowił zażądać od właścicieli nieruchomości podania podstaw wymiaru wymienionych podatków na r. 1926 i w tym celu rozpoczął wydawanie deklaracji. W interesie samych płatników leży, aby deklaracje były wypełnione jaknajdokładniej i wnioski ustalone jaknajściślej. Deklaracje te będą zużytkowane również do wymiaru państwowego podatku od lokali na rok 1926. W razie niezwrócenia deklaracji w określonym terminie wymiar będzie dokonany na podstawie danych, posiadanych przez Magistrat.

Napewno zdążą.

— Kochana żoneczko, kupiłem dwa bilety do teatru...

— Doskonale, zaraz zacznę się ubierać!

— No, to może choć raz zdążymy do teatru na czas, bo bilety są na jutro!

Kronika Olkuska.

Podjęcie działalności Towarzystwa krajoznawczego w Olkuszu.

W swoim czasie poruszaliśmy sprawę Towarzystwa krajoznawczego, które od lat kilku przerwało swą działalność na terenie Olkusza.

Obecnie możemy się podzielić miłą wiadomością, że grono tutejszych działaczy, postanowiło podjąć nanowo działalność tej instytucji. W dniu 23 b.m. odbyło się pod przewodnictwem dyrektora miejscowego gimnazjum. p. Dubaja, pierwsze posiedzenie, na którem zebrani po dłuższej dyskusji uznali za konieczne wskrzesić oddział olkuski i poruczyli formalne przeprowadzenie wyborów do zarządu: pp. Tacikowskiej, Inż. Osmołowskiemu i prof. Rzepeckiemu, jako byłym członkom zarządu i opiekunom majątku Towarzystwa krajoznawczego — p. Tacikowską uproszono do sporządzenia listy członków i podjęcia przyjmowania składek nowowpisujących się członków i podjęcia przyjmowania składek nowowpisujących się członków. Pomoc w pracy organizacyjnej przyrzekli p. Siermantowskij, Dubaj i Metelski.

Walne zebranie oddziału Towarzystwa krajoznawczego odbędzie się w dniu 4 marca (czwartek) o godz. 6 wieczorem w sali Banku spółdzielczego (Wzajemny Kredyt).

Wymagane jest konieczne zapisywanie się na członków Towarzystwa krajoznawczego, gdyż tylko członkowie będą mieli prawo głosu na wspomnianem zebraniu.

Wpisy na członków przyjmuje p. Tacikowska w bibljotece publicznej w poniedziałki i piątki od godz. 5—6 wieczorem.

ŻYCIE PRZED SĄDEM.

Ile wart taki żart?

Jak sobie pościelesz, tak się wyśpisz — jest bardzo mądrem przysłowiem. Znaczy to, jak uczy logika, że jeżeli człowiek napcha sobie do siennika gwoździ, do materaców szpilek, do poduszki pluskiewek, a do kołdry haczyków na ryby, to przypuszczalnie tak łacno nie zaśnie i zawsze lepiej będzie jeżeli na wszelki wypadek przekaże w testamencie najzacniejszemu z krewnych ostatnie spodnie, o ile już naturalnie na żaden godniejszy użytek nie mogłyby się nadać. Jeżeli natomiast z całą rozwagą wybierze do swojej pościeli co najdelikatniejszy puch z prawdziwych będzińskich edredonów, jest nadzieja, że spać będzie tak długo, dopóki się nie obudzi i nawet nie przyśni mu się grobowiec Tutankhamena, ani inny skrawek świętej ziemi egipskiej, owianej zapachem krokodylów i hipopotamów, zaprzysiężonych wrogów małpy ludzkiej, która chce udawać ptaka i wzbić się ponad chmury, aby pociągnąć za czcigodną brodę samego Cheopsa.

Udowodniwszy tedy to mądre przysłowie tak roztropnie i jasno, że zrozumiałby nawet nieco podchowany kretyn, dodać chcę, że pani Marja K. ciągle kładła je w uszy swemu sublokatorowi Szyi Podgórskiemu, który był figlarzem wielkim i ciągle płatał „kawały" sąsiadom. I przepowiednie zacnej p. K. spełniły się w całej rozciągłości, pewnego bowiem dnia Szyja ukrył na strychu wietrzące się w oknie sąsiadki p. Rozenman eleganckie palto, cieszac się zawczasu, że niewiasta pomartwi się trochę, gdy jednak przyznał się do figla, płaszcza już nie znalazł, gdyż ktoś go ukradł.

Na skargę p. R., Sąd wydał wyrok mocą którego Podgórski musi zapłacić 200 zł. odszkodowania.

— Jak sobi pościeliaz, tak mu sze wyśpiaz...

Lek.

Mądra dziewczynka

— Heluniu, — mówi matka do sześcioletniej córeczki — nie śpiewaj „Ja się boję sama spać", bo zawołam kominiarza, a on cię zabierze...

— E, nieprawda! Marysia w kuchni przy kominiarzu tak śpiewa, a nie zabrał jej!

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Sprawa zniżki podatku obrotowego.

P. poseł St. Wartalski — po uprzedniej rozmowie z p. ministrem Zdziechowskim — przedstawił dyrektorowi departamentu podatków i opłat p. G. Czechowiczowi, postulaty naczelnej rady zrzeszeń kupiectwa polskiego, dotyczące obniżenia stopy podatku obrotowego w handlu hurtowym do 1 proc. Zniżki te, byłyby wprowadzone rozporządzeniem ministra skarbu, wydanem na podstawie upoważnienia, zawartego w ust. 7 art. 7 ustawy o państwowym podatku przemysłowym; stanowiłyby one dla handlu ulgę doraźną do czasu uzyskania dalszych zniżek podatku obrotowego na drodze ustawodawczej.

Na konferencji uzgodniono opinję, iż wniosek, przedstawiony w tej sprawie p. ministrowi skarbu, winien obejmować grupy towarów:

Wszelkie artykuły żywnościowe, niewymienione w załączniku do art. 7 ustawy i poz. 26 rozporządzenia wykonawczego, z wyjątkiem zagranicznych świeżych owoców. Skóry wszelkie wyprawione. Papier i tektura. Metale pospolite i półszlachetne z wyjątkiem wyrobów z nich. Tkaniny wszelkie.

Ponadto zdecydowano, iż co do przyznania już uprzednio 1 proc. stopy podatku obrotowego dla handlu hurtowego przędzą, specjalny okólnik Ministerjum dodatkowo wyjaśni, iż przez przędzę rozumie się również nici, oraz bawełnę nitkowaną.

Co się tyczy handlu detalicznego ustawa o podatku przemysłowym nie zawiera podobnych uprawnień dla ministra skarbu, zatem ulgi w tym zakresie będą mogły być uzyskane wyłącznie w drodze ustawodawczej.

Kronika gospodarcza

Dochody i wydatki państwa w styczniu. Dochody budżetowe państwa wyniosły w styczniu r. b. 132,3 milj. zł., gdy w styczniu r. ub — 140,1 milj. zł. Dochody administracji w styczniu r. b. stanowiły 88,8 milj. zł. (w r. ub.— 118,7 milj. zł.), dochody przedsiębiorstw — 2.7 milj. zł. (w r. ub. — 2 7 milj. zł.), dochody monopolu — 40,7 milj. zł. (w r. ub. — 18,7 milj. zł.) Wydatki w styczniu r. bież. wyniosły 165,9 milj. zł. łącznie z wydatkami Ministerjum skarbu z kredytów 1925 r.—170 milj. zł., a więc więcej, niż wynosi jedna trzecia kredytu prowizorjum budżetowego na 1-szy kwartał r. b. — 135,5 milj. zł, natomiast znacznie mniej niż wyniosły wydatki w styczniu r. ub. 203,9 milj. zł.

Produkcja nafty w styczniu r. b. W styczniu r. b. wyprodukowano w Zagłębiu Borysławskiem ogółem 4541 84 cysterny nafty. Z tego w Borysławiu wyprodukowano — 1438 90 cystern nafty, w Tustanowicach—1544 22 cysterny, w Mraźnicy 1516,59, ropy łapanej — 45,13 cystern. W porównaniu z produkcją grudniową (4563,25), produkcja styczniowa spadła nieznacznie. Ilość produkcji w poszczególnych największych towarzystwach naftowych wynosi: „Silva Plana"—660,55 cyst.; „Nafta" — 604,29 cyst.; „Premjer" —580; „Fanto"—550,32; „Galicja" —496 55; „Dąbrowa"—297,43; „Nobel"—352,51; „Limanowa — 129 71; „Małopolski przemysł naftowy"— 127,39. Produkcja w Rypnem wyniosła netto 81 cystern.

Maszyny rolnicze do Turcji. Ministerjum rolnictwa zainteresowało się ostatnio układającą się bardzo pomyślnie konjunkturą dla handlu wywozowego maszyn i narzędzi rolniczych do Turcji.

Położenie gospodarcze Turcji ostatnio znacznie się poprawiło, wobec zaś wyczerpania się maszyn rolniczych starszych systemów, większe transporty nowych urządzeń rolniczych mają znaczne widoki zbytu.

Zaznaczyć należy, że dla Turcji rozwój rolnictwa ma ogromne znaczenie, bowiem od tego zależy kształtowanie się tureckiego bilansu handlowego i stan skarbu.

Zniżki celne dla urządzeń fabrycznych. Zainteresowane Ministerja przygotowały rozporządzenia, na mocy którego maszyny i aparaty typów niewyrabianych w kraju, przywożone do Polski w kompleksach urządzeń dla nowych zakładów przemysłowych, dla nowych oddziałów istniejących już zakładów przemysłowych, lub dla modernizacji tych ostatnich będą korzystać z 10 proc. zniżki celnej na mocy zezwolenia Ministerjów skarbu, przemysłu i handlu.

Giełda warszawska.

Warszawa, 25 2. luty

(Notowanie w złotych.)

Nowy Jork — 7 73
Dolar — 7.72
Londyn — 37 60
Paryż — 28 30
Praga — 22.88
Belgja —
Holandja —
Wiedeń — 108 80
Włochy —
Szwajcarja — 148 80
Sztokholm —

Giełda zbożowa.

WARSZAWA 25 2. (A. W.)

Jęczmień kongresowy browarowy 22.50 Żyto kongresowe 116. f. 687 fr Warszawa 21 50 Żyto kongresowe 687 21 75—21 50 Otręby pszenne 16.70—17.00 Żyto pomorskie 693 5 118 f. 2250

Usposobienie spokojne.

Z tajemnic ponurej zbrodni.

Sprawa ordynata Bispinga przed sądem apelacyjnym.

Mowa prokuratora i obrońcy Bitnera.

Przez cały czas wczorajszego przemówienia prok. Kamińskiego, Bisping siedział i starannie notował. Oskarżyciel publiczny odtworzył w długiem przemówieniu cały przewód sądowy, oraz dał charakterystykę osoby oskarżonego i pobudki zbrodni.

— Właśnie nie co innego, a stosunki majątkowe między księciem a Bispingiem były przyczyną zbrodni. Harmonja, jaka panowała między nimi, urwała się z chwilą kupna-sprzedaży Kraśnika.

Stosunki się zaostrzały. Książę zaczął podejrzewać Bispinga o zamach na jego życie. A wówczas — zdaniem prokuratora — w głowie Bispinga zrodził się plan zabicia księcia. Wprawdzie wyjeżdżając do Teresina, Bisping prawdopodobnie nie myślał o uskutecznieniu tak rychło swych zamiarów, zdecydował się jednak dopiero na miejscu.

Przechodząc do omówienia samego faktu zabójstwa, oraz znanych zeznań świadków, prokurator mówi:

— Tłumaczenie oskarżonego i jego bajeczka o dwóch nieznajomych zupełnie nie zasługuje na wiarę. Trudno przypuścić, by książę mógł puścić gościa pieszo do stacji. Trudno przypuścić, by spóźniwszy się na pociąg w normalnych warunkach nie wrócił do pałacu. Byli świadkowie, którzy opowiadali o zamiłowaniu oskarżonego do pieszych spacerów. Należy wszakże nie zapominać, że miał on wówczas ranę na pięcie, co nie uprzyjemnia żadnego spaceru.

— Wiemy z orzeczenia ekspertów że zbrodni nie popełnił zawodowy morderca i ja nie zaliczam Bispinga do zawodowych — mówi prokurator. Należy przypuszczać, że ten niewytrawny morderca chciał początkowo zabić bez wystrzału, bo wiedział że wokół są ludzie. Ofiara wszakże nie dała się pozbawić przytomności. Trzeba było strzelić.

Jednym z poważniejszych dowodów przeciw oskarżonemu są ślady krwi, wykryte na rewolwerze, kapeluszu i bucie oskarżonego, oraz wyniki ekspertyzy włosów, które przez prof. Taranuchina uznane zostały za pochodzące z głowy Bispinga, przyczem jeden włos miał pochodzić z jego brody.

Po przerwie oskarżyciel publiczny zajmuje się kwestją znalezionych przy Bispingu weksli, dowodząc, iż są one podrobione. Przemawiają za tem poza orzeczeniem części ekspertów, różnice w treści, książę bowiem nie podpisywał się „Druckij", lecz zawsze „Druckoj", dalej przerwy w linjach poszczególnych liter oraz zupełna identyczność atramentu, tak, jak gdyby weksle napisane były jednego dnia, gdy Bisping twierdził, że miały być wszak one wystawiane w różnym czasie w ciągu okresu dwuletniego.

Prokurator dowodzi na podstawie licznych przykładów, że ordynacja Bispinga była błyszczącą nędzą i wyprowadza wniosek co do motywu podrobienia weksli i popełnienia zabójstwa. Bisping sądził, że będzie po śmierci księcia opiekunem jego dzieci i wypłaci sam sobie należności za podrobione weksle.

— W konkluzji mego przemówienia — kończy prokurator — oskarżam Bispinga o sfałszowanie weksli, o usiłowanie otrucia ks. Druckiego-Lubeckiego w dniu 20 kwietnia 1912 r. oraz o rozmyślne zabójstwo. Żądam 15 tu lat ciężkiego więzienia. Sądzę że zagadka parku teresińskiego została rozwiązana i niech karząca ręka sprawiedliwości dosięgnie mordercę.

Po dłuższej przerwie zabrał głos pierwszy z obrońców adw. Bitner.

Przemówienie adw. Bitnera.

Na wstępie mówca zwraca uwagę na warunki, w jakich nastąpiła śmierć ks. Druckiego-Lubeckiego, kiedy to biurokracja i rząd rosyjski toczyły zaciętą walkę z polskością.

Źródła kierowania śledztwem i całej sprawy przeciw Bispingowi należy doszukiwać się w owych tendencjach, zmierzających do zohydzenia polskiej arystokracji i zatarcia za jednym zamachem śladów popełnionej przez kogo innego zbrodni. Wskazuje na to niezainteresowanie się śladami krwi na kurtce Grali, oraz niedostateczne ustalenie jego alibi.

Jako drugi motor akcji przeciw Bispingowi adw. Bittner uważa gajowego Ormana, który przyjaźnił się z Gralą, a po zabójstwie pouczał świadków jak mają zeznawać. Zastanawiający jest fakt ciągłego kręcenia się Grali obok miejsca przestępstwa przed i po zbrodni. Wiemy, że Gralówna wyjeżdżała zagranicę. Gralowie wiodą ze sobą tajemniczą korespondencję, pełną niedomówień i kropeczek. Młody Antoni Grala po śmierci księcia, nie posiadając innych pieniędzy ponad skromną pensję, kupuje na Śląsku duże gospodarstwo rolne.

O godzinie 6-ej pp. przewodniczący zarządził przerwę. Dziś o godz. 10-ej dalszy ciąg mowy adw. Bitnera.

Sprzedaż na raty.

— Ile kosztuje ten kapelusz? — pyta się pewna pani modniarki.

— Cena wynosi sto złotych — brzmi odpowiedź.

— A jeżeli wezmę go na raty? — pyta klijentka w dalszym ciągu.

— W takim razie cena będzie wynosiła 150 złotych. Sto złotych zaraz 10 złotych co tydzień.

Z całej Polski.

Plaga dzików.

Z Torunia donoszą, że mieszkańcy wiosek w okolicach Borów Tuchowskich skarżą się na szkody, jakie wyrządzają ogromnie rozmnożone stada dzików. Dziki te niszczą ogolocone ze śniegu oziminy i rozkopują kopce z kartoflami.

Zagadkowe morderstwo pod Radomiem.

Dnia 23 b. m o godzinie 6 rano, na Młodzianowie za garbarnią „Chrom" w polu — znaleziono zwłoki młodego mężczyzny, z raną zadaną ostrem narzędziem w lewy bok.

Na miejsce przestępstwa przybyły władze sądowe i policyjne, które ustaliły, iż zamordowanym jest 20 letni Józef Słomczyński, robotnik wojskowej wytwórni broni, zamieszkały na przedmieściu Młodzianów. Mordercę ujęto i osadzono w więzieniu.

Loża masońska w Kielcach.

Krążą pogłoski, że w Kielcach powstać ma loża masońska, z siedzibą w jednej z kamienic przy ulicy Sienkiewicza. Lożę sfinansować mają sfery semickie i tak zw. wolnomyśliciele, należący przeważnie do inteligencji socjalistycznej, odchylonej bardziej na lewo.

Deficyt w teatrach warszawskich.

Na posiedzeniu magistratu ustalone będą wytyczne do ułożenia budżetu teatrów miejskich na rok 1926|27. Preliminarz tego budżetu ma być na 1 kwietnia przedstawiony magistratowi do zatwierdzenia. Zgodnie z uchwałą miejskiej komisji finansowo budżetowej deficyt teatrów miejskich w sezonie 1926|7 nie może przekroczyć sumy 1 800,000 zł. W granicach więc tego deficytu będą się musiały obracać wydatki wydziału teatralnego.

Biada wydawcom... w Peru!

W południowo-amerykańskiej republice Peru uchwalił parlament niedawno srogie prawo przeciw wydawcom i autorom książek obrażających moralność. Autor i wydawca szkodliwej książki zmuszeni będą zapłacić karę równającą się cenie brutto 1.500 egzemplarzy wspomnianej książki. „Gdyby winni nie byli w stanie zapłacić powyższej sumy, dodaje ustawodawca, będą skazani na wykonywanie w ciągu 4 miesięcy funkcji grabarzy na cmentarzu".

Żywoty ludzi pracowitych.

Kinematograficzne obrazki współczesnych zagadnień socjalnych.

I.

Rzecz dzieje się w Paryżu. Wydział IX-y sądu karnego rozpatruje sprawę skromnie, ale czysto ubranego osobnika, któremu akt oskarżenia zarzuca niemożność wykazania źródeł dochodu. Grozi mu kara za włóczęgostwo.

Po szeregu zwykłych pytań, mających na celu ustalenie personalji podsądnego, przewodniczący pozwala mu zabrać głos w swojej obronie. Oskarżony dowodzi, że dopuszczono się w stosunku do niego krzyczącej niesprawiedliwości, uprawia on bowiem zawód, który mu daje dostateczne utrzymanie. Nigdy nie był włóczęgą. Jest on fachowym specjalistą — malarzem łap indyczych. Przewodniczący zwraca uwagę, iż tego rodzaju prowokacyjne kpiny z powagi sądu mogą tylko przyczynić się do zwiększenia wymiaru kary. Aliści wezwany w charakterze eksperta hurtowy handlarz drobiem potwierdza istnienie tego może trochę niezwykłego zawodu. Egzystują bowiem dwie odmiany indyków — o czarnych i żółtych łapach. Anglja, która importuje duże ilości drobiu francuskiego płaci znacznie wyższe ceny za indyki o czarnych łapach.

W południowych przeto departamentach Francji, zajmujących się hodowlą ptactwa domowego wytworzył się rzeczywiście fach ani genents „manicur'zystów", szminkujących łapy indycze na miły Anglikom kolor czarny. Wymaga to nawet dużej wprawy i zręczności.

Sąd oczyścił oskarżonego z lekkomyślnie przez żandarmów postawionego zarzutu.

II.

Na licznie uczęszczane „fajfy" bogatego mieszczaństwa angielskiego angażowane są młode „misses" w charakterze zawodowych „emablatorek" mężczyzn i kobiet. Obowiązkiem ich jest ożywiać rozmowy i nadawać zebraniom inteligentny ton. Rekrutują się one z przedstawicielek płci niewieściej obdarzonych talentami towarzyskimi oraz posiadających obycie z atmosferą wykwintnych salonów. Występują w roli zaproszonych gości, zachowując rzecz prosta, w najściślejszej dyskrecji fachowy charakter swej obecności. Kandydatki na takie „engagements" muszą wykazywać się nader rozgałęzionemi wiadomościami, rozporządzając encyklopedycznem niemal wykształceniem.

Debaty w Izbie gmin nad wnioskiem o bezrobotnych, wyniki ostatniego championat'u tennisowego, sprawozdanie z rezultatów poszukiwań w grobowcach egipskich, przyczyny porażki ogólnego faworyta na wyścigach w Empson, sensacyjne rewelacje z powodu najnowszej powieści francuskiej, szanse zwycięstwa angielskiego na najbliższem posiedzeniu Ligi narodów, dokładne informacje o przyszłych modach damskich, na wszystkie te tematy zawodowa emablatorka musi umieć prowadzić ze swadą rozmowę, wykazując znajomość przedmiotu.

Podołanie takiemu zadaniu wymaga usilnego i stałego trening'u umysłowego, zniechęcającego niejedną kandydatkę do tego pracowitego zawodu. Ale za to, wykwalifikowane emablatorki, posiadające pierwszorzędne referencje, są rozchwytywane, dobrze płatne i nie skarżą się na zastój w interesach.

Trudny, ale wdzięczny fach!

III.

Do dyrektora jednego z wielkich banków w Chicago zwraca się urzędnik z prośbą o podwyżkę.

— Żądanie pańskie jest nieuzasadnione, oparte na błędnem wyobrażeniu, że pan u mnie pracuje. Zaraz wykażę, że jest to grube nieporozumienie. Rok liczy 365 dni, wszak prawda? Spędzając u mnie w biurze dziennie osiem godzin, pracuje pan ogółem tylko 121 dni, od których należy odliczyć 52 niedziele, co redukuje jego zajęcie w banku do 69 dni. „Angielska sobota" zmniejsza tę ilość do 43 dni. Traci pan w biurze przeciętnie godzinę dziennie na mycie rąk, palenie papierosów, prywatne rozmowy etc., co wynosi 13 dni w roku. Od pozostałych 30 dni trzeba odjąć 14 dni urlopu — pozostaje już tylko 16 dni. Ponieważ jednak 12 dni w roku bank jest zamknięty z powodu oficjalnych świąt, przeto może być mowa najwyżej o czterech dniach pracy. Minimum tyle dni przepuszcza pan rocznie z powodu różnych chorób. Kiedyż pan, u djaska, właściwie pracuje u mnie w banku?!

Skonfudowany podwładny „zapomniał języka w gębie". zdruzgotany argumentami szefa. Może z tego właśnie powodu otrzymał w nagrodę za pracowity żywot żądaną podwyżkę.

Ze świata.

Skąd wywodzą się złote rybki?

Pismo amerykańskie „The National Geographic Magazine" zamieściło w jednym z ostatnich swych numerów obszerny artykuł o rybach. Przytaczamy stamtąd ciekawy wyjątek o pochodzeniu i hodowli złotych rybek. Hodowla złotych rybek była od niepamiętnych czasów ulubionem zajęciem Chińczyków. Od nich nauczyli się hodować złote rybki Japończycy. W XVII stuleciu wysłano pierwszy transport złotych rybek do Europy, ale tylko kilka egzemplarzy przeżyło długą podróż. W Stanach Zjednoczonych ukazały się pierwsze rybki dopiero przy końcu ubiegłego stulecia. Złota rybka została wyhodowana z pewnego rodzaju oliwkowo-zielonego karpia, który żyje w chińskich wodach, jest więc ona tworem nawskroś sztucznym, a jej czerwony kolor spowodowany jest albinizmem. Charakterystyczną własnością złotych rybek jest ich elastyczność. Złote rybki krzyżują się łatwo, wytwarzając najbardziej fantastyczne formy i kolory.

„Jutro będzie zapóźno!"

W pismach nowojorskich pojawiły się wielkie anonse: „Przynieście jednego dolara! M... ul. 25, nr, 12". Następnego dnia na tej samej stronicy ukazał się drugi anons: „Możecie złożyć dolara jeszcze do jutra". A wreszcie na trzeci dzień ukazał się anons: „Jeśli nie złożycie dzisiaj dolara, zatrzymajcie go, jutro już będzie zapóźno".

Zaciekawiony tą historją reporter jednego z dzienników udał się pod wskazany adres i zastał tu daktylografkę, która oświadczyła mu, że chętnie przyjmie dolara, żadnego jednak wyjaśnienia udzielić nie może bez zezwolenia p. M. Coraz bardziej zainteresowany reporter odszukał w końcu p. M., bogatego kupca nowojorskiego, który dał mu klucz do rozwiązania mistyfikacji. Otóż p. M. założył się o sporą sumę ze swymi przyjaciółmi, iż znajdzie w N. Yorku 1000 naiwnych, którzy mu powierzą 1000 dolarów na niewiadomy cel.

Pan M. wygrał zakład, albowiem w ciągu 3 dni dzięki swym anonsom otrzymał zgórą 1000 dolarów, które po wygraniu zakładu zwrócił poszukiwaczom fortuny.

Olkusz z przed 136 laty.

Ulica Parczewska alias tyły żydowskie: 53 domek żyda Krzywonosa (przy samej bóżnicy); 54 Bóżnica żydowska; 55 plac pusty, gdzie przedtem łaźnia była; 56 dom Jakóba Markowicza i Rebka — żydów; 57 plac pusty przy samej furcie Parczewskiej; 58 kamienica J.W.W. Wielopolskich, zdezelowana przy furcie Parczewskiej; 59 plac pusty niewiedzieć czyj; 60 domek Marka Mojżeszowicza; 61 domek Gramka Szkolnika; 62 zamek w tyle kamienicy kościelnej — mieszka Moszek Aronowicz; 63 domek Jakóba Litmanowicza.

Dwory i domy na przedmieściu: 64 folwark Mazaniec w posess. Zuchowskiego; 65 Dom X proboszcza farnego Olkuskiego w sądzie; 66 dworek Urodzonego Stanisława Stawca.

Przedmieścia Sławkowskie pod zachód słońca: 67 Gościniec, czyli karczma Waleczkowska w posess. XX. Mansyonarzów farnych Olkuskich; 79 dom Jakóba Piechowicza na gruncie szpitalnym Olkuskim; 70 dom Wawrzyńca Piechowicza na gruncie szpitalnym; 71 domek W.W. Szembeków; 72 domek Andrzeja Skabia.

Huty Gwareckie między Ruszkami: 73 Huta J.W. Fr. Wodzickiego, Starosty Grzybowskiego, 74 Huta W-go Kazimierza Mieczkowskiego, Starosty Rabsztyńskiego; 75 Huta W-go Nepomucena Szwajgrebera gwarka Olkuskiego; 76 Huta JWW. Wielopolskich; 77 dom Michała Fronika, alias „Browarek"; 78 dom Jana Opalskiego; 79 kierków żydowski; 80 szpital ubóstwa i kościółek św. Ducha przy szpitalu.

Przedmieście Parczewskie, ulica Pilecka pod północ słońca: 81 domek Andrzeja Fronika; 82 Browarek JW. Remiszewskiego — żyd szynkuje; 83 dworek Wojciecha Mogilskiego; 84 domek Fr. Brońskiego; 85 dworek Klimowicza — dziedziczny; 86 domek Jakóba Roztarczyka na gruncie Szwajgebera; 88 domek proboszczowski fary Olkuski; 89 dom drugi tegoż proboszcza; 90 dworek tegoż proboszcza — Tomasz Wilczek w nim mieszka; 91 domek Wojciecha Opalskiego; 92 dworek Szymona Pińczowskiego; 93 dworek Fr. Wyparta.

Grunt klasztorny O.O. Augustyanów: 94 domek Macieja Roztarczyka, gdzie przedtem kancelarja żupna była; 95 domek Macieja Szczerby; 96 dom Antoniego Orkiszewskiego; 97 dom Józefa Grygierka; 98 dom Jakóba Roztarczyka; 99 dom Marcinowej Sojczyny wdowy; 100 dom Grzegorza Maderskiego; 101 domek Mikołaja Sojki; 102 dom Marcinowej Sojkowej; 103 dom Fiorjana Roztarczyka; 104 dom Jacka Nowaka; 105 dom Antoniego Nowaka; 106 dom Macieja Skoczka; 107 dom Izydora Orkiszewskiego; 108 dom Łukasza Kotręby; 109 dom Antoniego Rzepeckiego; 110 dom Ignacego i Wincentego Koczotowiczów.

Przedmieście i ulica Krakowska: 111 folwark O.O. August. Olkuskich; 112 browarek tychże; 113 domek Jerzego Koczyma; 114 domek Kazimierza Zajączkowskiego; 115 dom Walentego Wilkońskiego; 116 dom Jakóba Wydmucha; 117 dom drugi tegoż; 118 do XX. Mansyonarzów, posess. Wawrzyniec Łydka; 119 dom drugi tychże, posess Grandowski; 120 dworek na cmentarzu S-go Krzyża XX. Mansyonarzów; 121 kościół S-go Krzyża.

Przedmieście i ul. Dzuradzka (Żuradzka): 122 dworek XX. Mansyonarzy — spustoszały; 123 dworek Walentego Kłapcińskiego; 124 dom Kaspra Mazurkiewicza; 125 dom Mateusza Lupińskiego; 126 dom Jana Gołasiewicza; 127 dom XX Mansyonarzów — posess. Wojciech Sowińsk; 128 dom Fr. Janikowskiego; 129 dom Wojciecha Sowińskiego; 130 dom Jana Opalskiego — posess Adam Sawina; 131 dom Łukasza Roztarczyka; 132 dom Marka Opalskiego.

Gwarcy czyli Posessorowie Gór: JW. Wielopolska ma góry przy mieście J Król. Mości stołowym Olkuszu—nie można dojść wiele JW. Remiszewski także; JW. Szembekowie także; J.O O. Sanguszkowie także; W. Mieczkowski Starosta Rabsztyński także; W. Wojnicki Burgrabia zamku Krakowskiego także; WW Trzebińscy i Sanguszkowie także; JW. Dembińska Starościna Wolbromska także; JW. Franc. Wodzicki Starosta Grzybowski także; W. Szwejgreber gór przeszło sześćdziesiąt; OO. Augustyanie Olkuscy gór sześć; Antoni Kościński także; J. O. Xiążę Marcin Lubomirski także.

Na tem kończy się opis czyli lustracja nieruchomości mieszkańców Olkusza. Następuje później długa litanja pod tytułem: Konskrypcja mieszczan posesjonatów, jakiego kto stanu czyli profesji. Z tego zestawienia wynika, że oprócz górników, których jednak niewiele pozostało, w Olkuszu było chrześcjan: 1 literat (Grzegorz Burakowski), 3 złotników, 5 sukienników, 2 krawców, 5 kuśnierzy, 3 kowali, 5 szewców, 3 stolarzy, 3 piekarzy, 2 cieślów, 3 powroźników, 3 rzeźników, 2 czapników i 2 szynkarzy. Żydów: 20 szynkarzy, 15 handlarzy, 3 muzykantów, 4 bakałarzy i szkolników, 2 figlarzy, 2 felczerów, 1 szklarz, 4 piekarzy, 3 kramarzy i 3 krawców.

Dalej czytamy w aktach:

„Dopełniwszy opis wizyi, względem osiadłości osób i possesyi w mieście Olkuszu, tudzież onego przedmieścia, gdy te wszystkie place, domy, kamienice i ogrody do osób partykularnych należą, a w spory tak od miasta jako i partykularnych osób, przed nami przy wizyi są zaniesione, przeto te zachodzące, o własności niektórych placów i possesyi spory w swem miejscu rezelować oświadczamy". Ko.

BELLOC LOWNDES

Szal koronkowy.

(Przełożyła z angielskiego M. Zeydler - Zborowska).

(dokończenie) 7)

„Kochany Jerzy, zmieniłam swe postanowienie. Niech będzie tak jak sobie życzysz, jakkolwiek czuję się za starą już i zbyt zmęczoną, aby życie na nowo zaczynać.

Oddana Ci, wierna przyjaciółka Milly".

W tym świecie, do którego powracała, nazywano ją zawsze Milly. Agnieszka było imieniem nadanem jej przy chrzcie, imieniem, które jedynie znał Roger Coward i którem miała nadzieję, że będzie ją nazywać Otton Munix, gdy zostanie jego żoną. Milly, należało do przeszłości, którą miała za umarłą.

Wzięła drugi arkusik papieru:

„Szanowny Panie, pragnę koniecznie choć parę słów napisać do Pana, aby mu wyrazić jak mi przykro, że Pan na tak długo wyjeżdża. Przyjaźń jaką mi Pan okazywał, była wielką przyjemnością i pociechą dla mnie, w mem samotnem życiu.

„Nie miałam jakoś śmiałości, aby powiedzieć Panu dziś wieczór, że ponownie wychodzę zamąż. Narzeczonego mego znam od bardzo dawna i jeszcze zanim poślubiłam Rogera Cowarda, pragnął pojąć mnie za żonę, a teraz wzruszyła mnie wreszcie stałość jego uczucia.

„Serdeczne wyrazy przesyłam kochanej małej Rut; pewna jestem, że na statku stanie się ulubienicą wszystkich podróżnych!

Szczerze życzliwa
Agnieszka Coward".

Zeszła, aby natychmiast wrzucić do skrzynki obydwa listy, poczem wróciła tak wyczerpana fizycznie i moralnie, że poszła się położyć, nie zauważywszy, że pozostawiła swój szal koronkowy w saloniku.

Przychodnia służąca, która jej usługiwała, nie przechodziła nigdy przed dwunastą i Agnieszka spała do wpół do jedenastej, o której to godzinie obudził ją głośny dzwonek.

Narzuciła szlafrok i podeszła do drzwi. Czyżby to już Jerzy przyszedł? Miała nadzieję, że to jeszcze nie on.

Wręczono jej list—ekspres i spojrzawszy na kopertę poznała pismo; przez chwilę serce jej przestało prawie bić: czyżby popełniła omyłkę, nie dającą się już naprawić omyłkę, wczoraj wieczór?

Zamknęła drzwi i przeszła do saloniku; tam zwolna usiadła i otworzyła list:

„Szanowna Pani, nie potrzebuję Panią upewniać jak bardzo zainteresowała mnie wiadomość zawarta w Jej liście. Proszę łaskawie przyjąć załącznik przy niniejszem liście, wraz z najlepszymi memi życzeniami. Jako ślubny prezent pragnąłem ofiarować Pani płaszcz futrzany, ale wiem, że panie wolą zwykle same wybierać sobie stroje.

Łącząc wyrazy prawdziwego szacunku, pozostaję szczerze oddany i życzliwy

Otton Munix".

Załącznik, był to czek na tysiąc funtów szterlingów.

Zakryła twarz rękami, zdumiona przygnębiona, z sercem przepełnionem bolesną ciekawością. Lecz oto, gdy powstała, idąc w stronę biurka, spojrzenie jej padło na szal koronkowy, wczoraj wieczór niedbale porzucony na poręczy krzesła i nagle, przykre, odpychające wspomnienia nadpłynęły falą i już wiedziała teraz.

KONIEC.